Nr. 229. Lwów — Piątek dnia 4 Października. Rok 1895

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z podaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 c.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po 2 „
tłustym garmondem po 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po 3 c.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo tegoż miejsce 30 c.
Reklamy 30 „
Nekrologi 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Franciszka	Foky	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca g. 6 m. 9	Długość dnia g. 11 m. 17
Jutro:	św. Placyda	Zacz. św. Joana			Zachód „ 5 „ 26	Ubyło dnia od wczoraj 3 m

Nowy prezydent ministrów.

Przed kilkunastu dniami czytaliśmy w *Moskowskich Wiedomostiach* uwagę o Polakach, że jestto naród o nadzwyczaj wybujałym indywidualizmie, a o bardzo małem uspołecznieniu, dowodem czego jest to, że dominującym rysem Polaków jest zazdrość i idąca za tem niechęć do wszystkich własnych wybitnych ludzi. *Moskowskija Wiedomosti* na poparcie swej tezy utrzymują, że Polacy ani jednego ze swoich nie uznali za wielkiego, aż dopiero wtedy, gdy za granicą dano mu patent wielkości. Wtedy — acz niechętnie — przyznają oni, że to jest człowiek genialny, i wobec cudzoziemców lubią się chełpić nim nad miarę; w domu jednak, wśród swoich, wynajdują w nim wszystkie możliwe wady, wszelkiemi siłami starają się osłabić jego zasługi, dopatrzyć w nim jakiej słabostki, a najwyższą radością przejmuje ich wykrycie, że ten geniusz popełnił gdzieś coś niezupełnie poprawnego. Dopiero, gdy umrze, wtedy zazdrość ginie, a rodzi się bałwochwalstwo. To też nigdzie społeczeństwo nie stawia swoim wielkim ludziom tylu przeszkód, co w Polsce, a równocześnie nigdzie nie urządzają tak wspaniałych pogrzebów.

W tem spostrzeżeniu warszawskiego korespondenta *Moskowskich Wiedomosti* jest zapewne dużo prawdy, bo przypominamy sobie, że kiedyś Klaczko powiedział, iż „w Polsce dopiero trup poczyna pachnąć", a niedawno Sienkiewicz zwrócił uwagę na to, iż u nas zazdrość jest o wiele ogólniejszą niż wszędzie indziej. We Francyi, w Niemczech, w Anglii może pisarz zazdrościć pisarzowi, malarz malarzowi, rzeźbiarz rzeźbiarzowi, a mąż stanu — mężowi stanu; natomiast w Polsce wszyscy wszystkim zazdroszczą, więc n. p. pisarzowi zazdroszczą nietylko wszyscy inni pisarze, ale w ogóle wszyscy ludzie, — i kupcy, i urzędnicy, i ziemianie, i malarze, i rzeźbiarze. Sami oni nigdyby nic nie napisali, ale rozsadza ich złość, że tamten mógł coś napisać, co jest doskonałem i pięknem.

Owóż taka zazdrość jest niezawodnie dowodem niskiego uspołecznienia, a przynosi narodowi nadto tę szkodę, że zmniejsza liczbę jego wielkich ludzi. Bo każdy wielki człowiek jest produktem dwóch sił: własnych jego przymiotów rozumu i serca, i poparcia społeczeństwa. Jeżeli te dwie siły działają zgodnie i w jednym celu, to skutek podwaja się i wkrótce staje przed narodem wielki człowiek; jeżeli zaś druga wytęża się na szkodzenie pierwszej, to rezultatem jest złamany, zniechęcony charakter.

Mamy na sumieniu dużo już tych kamieni, które w ostatnich trzydziestu latach rzucaliśmy na drogę naszych wielkich ludzi. Przypomnijmy sobie Wielopolskiego, albo paszkwile, które pisaliśmy na Leona Sapiehę i które go przedwcześnie wpędziły do grobu; albo te wszystkie przykrości, które robiliśmy Kazimierzowi Grocholskiemu; albo wyroki które wydawaliśmy na Smolkę; albo całą kampanię przeciw Dunajewskiemu; albo wszystko to, co zrobiliśmy, aby zatruć życie Madeyskiemu; i tyle, tyle innych, które nam teraz nie przychodzą na pamięć. Owóż teraz nadarza się nam sposobność pokazania nie przed światem, ale przed własnem sumieniem, że stajemy się zdrowsi i moralniejsi, że uspołecznienie nasze wzrasta. Cesarz powołał na prezydenta gabinetu Polaka, który jest niezawodnie największym z współczesnych mężów stanu całej Europy. Mówimy to z głębokiem przeświadczeniem, że się nie mylimy. Obserwowaliśmy go przez długi szereg lat i znamy wszystkie jego przymioty i wszystkie wady. Ze zważenia ich bezstronnego i rozważnego, przyszliśmy do przekonania, że jest to materyał pierwszorzędnej jakości i że gdyby tylko dopisała ta druga siła, bez której nie ma wielkich ludzi: — poparcie społeczeństwa, — to mielibyśmy męża, któryby zajaśniał w całej Europie. Ale przypuśćmy, że się mylimy, że Kazimierz Badeni jest pełen wad, a przymiotów ma bardzo mało; cóż szkodzi poprzeć go i wtedy? Jeżeli on upadnie, to przecie żadnego z nas nie powoła Cesarz na posadę prezydenta gabinetu; więc nic nie zyskamy na jego upadku; a historya uczy nas, że nieraz ludzie, którzy nie byli z materyału geniuszów, zostawali jednak głośnymi i sławnymi na cały świat i swojemu narodowi przynosili chlubę dla tego tylko, że ten naród umiał ich solidarnie wspierać.

Jeżeli prawdą jest, że indywidualizm nasz jest chorobliwie wielki, a uspołecznienie bardzo małe, to w naszym narodzie ze skromnego porucznika artyleryi nie wyrósłby Napoleon I, a z podrzędnego urzędnika ministeryalnego — Cavour, a z jednowioskowego szlachcica o nieznanem nazwisku — Bismark. Zginęliby oni wszyscy w szamotaniu się bezużytecznem z własnymi rodakami, przygnieceni ich zazdrością. A przecież jakie oni olbrzymie swoim narodom przynieśli korzyści!

Jeżeli więc już nie szlachetna pobudka, aby narodowi chlubę przynieść, to niech myśl o tych korzyściach, jakie na naród sprowadza każdy wielki człowiek, powstrzyma nas wszystkich od wybuchów zazdrości i popchnie ku solidarnemu wspieraniu tego człowieka, który nadto przez swe kilkoletnie znakomite kierowanie sprawami Galicyi zasłużył na zupełną naszą wdzięczność.

Głosy prasy o hr. Badenim.

Główny organ lewicy niemieckiej podnosi, że jeszcze żadnego gabinetu w Austryi nie witano tak sympatycznie, jak gabinet hr. Badeniego, a w zdumienie wprawia go to, że nawet młodoczesi w zupełnie innym tonie odzywają się o gabinecie Badeniego, aniżeli o wszystkich poprzednich rządach. Możnaby nawet powiedzieć, że ten organ liberałów niemieckich jest do pewnego stopnia zaniepokojony tym objawem, co przebija z następującego artykułu: „Jeżeli hrabia Badeni — pisze *Nowa Presse* — nie odpowie nadziejom i oczekiwaniom, przywiązywanym do jego gabinetu, to nie będzie mógł przypisać winy tego stronnictwom parlamentarnym, z któremi odtąd będzie miał do czynienia.

„Tak uprzedzająco jak jego, dawno już nie witano żadnego prezesa ministrów, nikomu jeszcze tak nie uprzyjemniono i nie udogodniono wjazdu do pałacu ministeryalnego. Prawie wszystkie stronnictwa z uszanowaniem i z nadzieją schylają przed nim czoła, i — czy dałby kto temu wiarę? — nawet młodoczesi znajdują się w tym orszaku. W zdumienie wprawia wprost, jak dyplomatycznym i dystyngowanym był przebieg ostatniego wiecu młodoczeskiego w Pradze. Nie było tam ani śladu owego zuchwalstwa i dzikości husyckiej, które były najistotniejszem znamieniem młodoczechizmu za Taaffego i Windischgraetza. Engel, Herold, ba nawet najdzikszy z dzikich, ów straszny Gregr, zalecali, aby bez uprzedzenia zachowywać się w obec nadchodzącego męża, aby w każdem wystąpieniu zachować powagę i godność, a gdzie tego potrzeba, także umiarkowanie. Umiarkowanie w łonie stronnictwa, które przed trzema laty rozbijało pulty i kałamarze w sejmie czeskim i doprowadziło do przedwczesnego zamknięcia sejmu. Wprawdzie i na ostatnim wiecu nie zrzucono z siebie jeszcze zupełnie czeskiej skóry lwiej, która tak imponuje wyborcom i Gregr groził hr. Badeniemu, że jeżeli przychodzi jako nieprzyjaciel, to przyjdzie mu tak samo dziewać się, pogrzebany zostanie obok swych poprzedników, ale też ten sam Gregr rzekł: że „taktyka zmienia się ze stosunkami", a Herold wzbił się na takie wyżyny objektywności i pogardy względów narodowych, że oświadczył, iż nie lęka się hr. Badeniego jako namiestnika lub kandydata na ministra. Raz tylko zakipiała w nich gorąca krew potomków Żyżki, — dziwna rzecz, że właśnie „realista" Kaizl — przemawiał za prowadzeniem nadal bezwzględnej opozycyi. Piorunowano wnet strasznie na upornego profesora. Z płomiennym gniewem bronił Gregr w obec Kaizla polityki oportunizmu i mówił: „Na dra Herolda, mnie przyjaciela, przedtem ... na niejednego ostrego radykała". Jakoż w rezultacie Kaizl pozostał w mniejszości zaledwie z 3 zwolennikami.

Co wywołało to dziwne ułaskawienie najzuchwalszego ze wszystkich stronnictw, na razie jest tajemnicą, wszelako wszystko raczej można przypuszczać, aniżeli to, jakoby młodoczesi sami przyszli do przekonania, że trzeba dopomódz rządowi. W składzie gabinetu hr. Badeniego nie ma żadnego młodoczecha, nie dał jeszcze hr. Badeni żadnej wskazówki, że ma on zamiar wystosować do młodoczechów pytanie: „Czego chcecie?", a więc ostatni zjazd to przygotowywał się uroczyście na udzielenie odpowiedzi na takie pytanie. Wątpić przecie należy, żeby hr. Ledebur, jeden z tych niewielu, który usunęli się z gabinetu, gdy młodoczesi rozbili ugodę, gorliwy klerykał wprawdzie, ale wcale nie notoryczny federalista, mógł uchodzić za męża, którego powołanie oznacza taką prawnopaństwową ugodę, jakiej żąda program młodoczeski. Hr. Schoenborn był młodoczechom z pewnością tak samo bliski jak hr. Ledebur. Nowego czeskiego ministra rodaka zapowiadała wprawdzie prasa czeska, ale na razie nie znajduje się on jeszcze w kombinacyi, a to, że pierwszy krok hr. Badeniego zaprowadził go do Pragi do namiestnika Thuna, sam Gregr nazwał „złą rekomendacyą" nowego prezesa ministrów. Jeżeli zatem hr. Badeni od swej zasady nie paktowania z żadnem stronnictwem nie zrobił potajemnie wyjątku dla młodoczechów, to nie pozostaje nic innego jak tylko przypuszczać, że i z młodoczechami dzieje się to, co działo się ze wszystkiemi stronnictwami opozycyjnemi, a mianowicie, że zaczynają czuć pragnienie nie tylko oratorskich sukcesów i że może do tego przyczyniła się niecierpliwość i niezadowolenie wyborców.

„Bądź co bądź nawrócenie się młodoczechów do doktryny, że polityczna taktyka zmienia się ze stosunkami, jest ważną zmianą parlamentarnej konstelacyi, która, o ile na razie przewidzieć się da, może wzmocnić stanowisko nowego ministerstwa. Gdyby przypuścić, że hr. Badeni miał skłonność powrócenia do polityki Taaffego i chciał dwa żelaza utrzymać w ogniu, to uchwały wiecu młodoczeskiego znacznie mu to ułatwiają, ba nawet możnaby powiedzieć, że są pewnego rodzaju pokusą. Wszelako musiałaby znacznie zmaleć opinia o politycznych zdolnościach Badeniego, gdyby smutny koniec polityki Taaffego i doświadczenia, jakie Taaffe porobił z Czechami, nie nauczyły go nic więcej, jak tylko znów wstąpić na tę drogę, z której nie wyjdzie się. Lewica ma teraz tem większy obowiązek być ostrożną. Zaczekamy w spokoju, jaką siłę przyciągającą na hr. Badeniego wywierać będzie to, że czeski lew tak kokieteryjnie, tak rządowo ułożył swą grzywę. Nic zresztą nie może zaszkodzić, tylko tem, że zupełnie pozostanie, i że młodoczesi potrzebują tylko trwać dość długo, aby się stać starocześnami."

Taki artykuł zamieściła *Nowa Presse* w przededniu mianowania gabinetu Badeniego.

Wczoraj zaś, t. j. w samym dniu nominacyi, zamieściła nadzwyczaj sympatyczny życiorys nowego prezesa gabinetu i podnosi w nim, że hr. Kazimierz Badeni, zarówno jak i brat jego Stanisław wszystkie szkoły, poczynszy od elementarnych, ukończyli w zakładach publicznych, zatem wzrósł w ciągłej styczności z wszystkiemi warstwami społeczeństwa, to też posiada on tak znaczny zasób stosunków, jak mało który z polskiej arystokracyi. „Gdy w październiku 1888 r. — pisze *Nowa Presse* — namiestnik Zaleski powołany został do Wiednia na stanowisko ministra dla Galicyi, opinia publiczna jednomyślnie wskazała hr. Badeniego jako przyszłego namiestnika. Wszystkie stronnictwa bez wyjątku wprost pragnęły powołania tego energicznego męża. Tylko ze strony niemieckiej słyszano głosy wątpliwości, czy hr. Badeni na stanowisko naczelnika kraju wpływowego męża stanu. „Obywatel - namiestnik" — jak go nazwano — szczęśliwie siły zapaleńców autonomicznych sprowadził na drogę rozsądku i niektórym zanadto teoretycznie owianym urządzeniom administracyi krajowej nadał wyborną formę. Rozsądny, niewyczerpany w pomysłach, umiejący się z łatwością oryentować w wirze walk partyjnych, potrafił zawsze, pomimo wszelkich zawikłań, stać się panem sytuacyi. Uprzejmy, nawet ujmujący w obejściu, gdzie tego zachodziła potrzeba, umiał energicznem słowem i pewnem siebie zachowaniem się zbić z tropu tych, którzy za daleko posunęli się wobec naczelnika kraju. „Jeżeli was motywa rozsądku przekonać nie mogą — apostrofował przed trzema laty swoich przeciwników w sejmie — to i bez was dam sobie radę i bez waszego współdziałania popierać będę wasze uzasadnione interesa." Największe sukcesy odniósł hr. Badeni na polu administracyjnem; każdy to przyznać musi, że za jego rządów administracya we wszystkich urzędach galicyjskich nabrała sprężystości, co zresztą niejednokrotnie podniósł sam Cesarz z najwyższem uznaniem." W końcu sławi *Nowa Presse* zasługi hr. Badeniego około zwalczania cholery, około zeszłorocznej wystawy krajowej i około utrzymania ścisłej harmonii między rządem a sejmem krajowym, tudzież tę jego zaletę, że jest wrogiem wszelkiej ekskluzywności i tak samo chętnie obraca się w sferach mieszczańskich jak arystokratycznych.

Majoraty włościańskie.

W Bremie zamknięto przed kilku dniami obrady wiecu prawników niemieckich, w którym wzięło udział przeszło trzystu najwybitniejszych uczonych z całego państwa niemieckiego. Poruszono i przedyskutowano na tym wiecu gruntownie mnóstwo tematów, z których jeden szczególnie jest i dla naszego kraju wielce interesujący, a mianowicie: czy majoraty chłopskie są rzeczą pożądaną w celu utrzymania silnego, niezadłużonego stanu włościańskiego i w jaki sposób majoraty te mają być urządzone? Owóż w zasadzie zgodziła się większość na to, że w interesie włościaństwa leży nie rozdrabniać i nie obdłużać gospodarstw rolnych, i że to da się osiągnąć tylko przez stworzenie specyalnego ustawodawstwa spadkowego włościańskiego.

Rozumni włościanie sami uważają takie majoraty za rzecz korzystną i pojmują posiadanie gospodarstwa, odziedziczonego po ojcach, jako sprawowanie zaszczytnego urzędu. Istota majoratu polega w tem, że jeżeli umrze włościanin posiadający gospodarstwo rolne, to nie dzieli się tego gospodarstwa między wszystkich spadkobierców, lecz przechodzi ono niepodzielnie na jednego, który ma obowiązek innym spadkobiercom wypłacić ich części spadkowe w gotówce. Zastanawiano się także nad kwestyą, czy taką ustawę o majoratach należałoby wydać jednolitą dla całego państwa niemieckiego, czy też pozostawić każdemu z sejmów prowincyonalnych swobodę uchwalenia takiej ustawy, jaką za stósowne uzna. Zapatrywania bowiem ludności wiejskiej na majoraty i ustalone w tej mierze zwyczaje nie są we wszystkich okolicach jednakowe. Są n. p. takie okolice, w których całe gospodarstwo po ojcu dziedziczy nie najstarszy, ale najmłodszy syn, są także i takie, w których w pewnych wypadkach gospodarstwo przechodzi na najstarszą zamężną córkę.

Kilka prowincyi w Niemczech wprowadziło już u siebie ustawy o majoratach włościańskich, jak Hannower, Westfalia, Brandenburgia i Szlezwik. Ustawy te w wielu punktach różnią się między sobą zasadniczo, wedle jednych n. p. przedmiot majoratu stanowią tylko grunt i bydło, wedle innych także ruchomości i t. p. Wspólnym rysem wszelako tych ostatnimi czasy wydanych ustaw jest to, że majoraty chłopskie nie są wedle nich instytucyą przymusową, ale dobrowolną. Mianowicie przy każdym sądzie prowadzony ma być osobny rejestr majoratowych majętności włościańskich (t. z. Höfe-Rolle). Do tego rejestru wpisane są

3)

Z twórczości literackiej
Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

III.

Nie wiem czy ktokolwiek z artystów lub poetów zrozumiał kobietę lepiej, odtworzył jej istotę duchową piękniej od Sienkiewicza. Zawdzięczamy to zapewne nieszczęśliwej jednostronności erotycznej naszych powieściopisarzy, że kobieta jest u nich zawsze albo nadziemskiem zjawiskiem, niemającem nic wspólnego z prawdą życia, albo czynnikiem wyłącznie zmysłowym lubieżnych opisów. U Sienkiewicza jest ona czemś bardzo realnem i spotykanem w codziennem życiu Bogu dzięki bardzo często: jest uczciwą, szlachetną i czystą, jest chrześcijańską. Nie wszystkie są takie zapewne, ale trzeba być zepsutym do szpiku kości a w dodatku ślepym, trzeba zapomnieć o matce, nie szanować żony i córki własnej, żeby takich nie znać. Taką jest u Sienkiewicza nieszczęśliwa ofiara Płoszowskiego, Aniela Kromicka, taką jest Marynia. Kobieta prawdziwa, nawet z prawdziwemi, choć bardzo malutkiemi kobiecemi wadami, dość mocno ciekawa, umiejąca w potrzebie a zwłaszcza na złość trochę kokietować, mająca odrobinę — bardzo malutką, ale przecież odrobinę chęci podobania się. Obok tego jednak jaki czar od niej bije i wiele w niej wartości! Życie jej całe — to jedno spełnienie obowiązku i jedna ofiara — to jedna wielka i ciągła służba Boża. Nigdy myśli o sobie, i nigdy w myślach, uczuciach nic małego i brudnego, nic przeciwnego Bogu i niechętnego lub bezwzględnego dla bliźnich. Katechizm zamieniony w praktykę życia. Córka starego egoisty i komedyanta, pozującego na niewinną ofiarę wszystkich, więc i tego słodkiego dziecka, ona jest dla tego ojca wszystkiem, tylko nie sędzią. Pracuje za niego, odmawia sobie wszystkiego — robi wszystkie ofiary i życiem chciałaby okupić, naprawić to, co czuje, że w postępowaniu tego człowieka jest niedobre. Potem przychodzi Połaniecki i bierze jej serce, ale nie od razu. U tej kobiety — i to Sienkiewicz uchwycił prześlicznie, z natury — prawo może jest istotnie i we wszystkiem prawem życia, jest też prawem jej serca. Potrafi ona ukochać goręcej i mocniej o wiele, niż banalna heroina romansów — raz kochając, odda ukochanemu chętnie wszystko: szczęście, spokój, miłość własną, wszystko prócz obowiązku i sumienia — ale nie pozwoli sobie pokochać, póki nie będzie wiedziała, że jej kochać wolno, a gdy będzie wiedziała, że wolno, pokocha dlatego właśnie, że miłość stanie się jej obowiązkiem. Doprawdy nic prostszego i zwyklejszego niż ten charakter, a przecie o piękniejszy trudno i dziwić się trzeba tylko a może i smucić, że typ taki zwykły a taki uroczy, typ starych matron przeszłości i wszystkich dobrych, prawych niewiast współczesnych, że on jest w beletrystyce tak rzadki i coraz rzadszy, że tak wybitnie uwydatnionym jak u Sienkiewicza, nie spotyka go się nigdzie prawie.

A niech nikt nie zarzuca, że charakter taki jest szablonowy, mdły i płytki, że w życiu brak mu interesu i uroku a w sztuce dramatyczności, potęgi lub barwy. Są zapewne tacy, dla których to tylko ma interes w życiu i w sztuce, co i o ile jest zepsutem — ale nie oni jedni Bogu dzięki mają prawo sądu. Naprzód nie wszystko w naturze i nie zawsze jest dramatem a w dramacie niekoniecznie sumienie płaci koszta konfliktu. W blaskach słonecznych, spokojne i ciche jezioro lub morze zdaje mi się piękniejsze niż wśród wycia burzy i strug ulewy. Nie potrzeba być koniecznie upadłą dziewczyną jak Gretchen albo mieć krew na dłoniach jak Lady Macbeth, żeby wzbudzać dramatyczny interes. Maria w „Götzu" wzbudza interesu tego więcej od Adelaidy Walldorf. Wojewodzina w „Mazepie" chwyta myśl naszą i serce bardziej niż każda inna postać dramatu, chociaż, a może dla tego właśnie, że czysta jak lilia i że o stanie serca swego nie wie, a gdyby wiedziała, wyrwałaby z siebie miłość choćby kosztem życia. Kobiety Schillera są białe jak alpejskie śniegi a jednak nie sądzę, aby im można było odmówić dramatyczności i uroku. Sądzę owszem, że kobieta wtedy właśnie ma urok w życiu i piękno w sztuce, gdy jak Madonna na płótnach starych mistrzów syeneńskich i umbryjskich wyższą jest nad wszelkie poziome instynkta i uczucia, gdy duszę jej napełnia wielki spokój i cisza a twarz wyjaśniona nadziemską słodyczą jest szczerem duszy tej zwierciadłem. Ta słodycz i ten spokój nie są obojętnością i brakiem uczucia. Matka patrząca u Rafaela na ukochane swe Boskie Dzieciątko, ona losy jego i własne przeczuwa i boleść czekająca na nią stoi wciąż żywo przed jej oczyma. Ale spokoju jej to nie mąci, bo pokorna i cicha, ona losy swe złożyła w ręce Pana — może tylko lekką zaledwie dostrzegalną mgłą smutku zasnuwa jej anielskie oblicze.

Marynia Połaniecka w stosunku swym do męża, tak samo zresztą jak w ogóle w stosunku do zewnętrznego świata, przesuwa się nie patrząc po nad to wszystko co marne i niskie, co jest miłością własną, interesem, zawiścią i co tylu ludziom utrudnia i psuje życie. Odczuwa ona natomiast, co uczucia jej są warte, i odczuwa to bardzo głęboko. Bóg jeden wie, co się dzieje w jej myślach i sercu, gdy w obec drogiego człowieka przychodzi jej za ojca się wstydzić, kiedy zaczynającemu się uczuciu musi powiedzieć: nie wolno! i kiedy później w ukochanym swym i zawsze tak samo kochanym dostrzega innego człowieka niż ten, o którym śniła, gdy musi zamykać oczy na jego słabości, szorstkości, egoizm, gdy jej trzeba drżeć o jego miłość i walczyć, ciężko i wytrwale walczyć o jego duszę. Ale świat nie domyśla się burz, i walk, i cierpień na dnie tej natury bardzo głębokiej i bardzo hartownej. Widząc ją zawsze równą, spokojną i promienną, nie przypuszcza, że pod kryształową przeźroczystością jej życia, kryją się przed każdem ludzkiem okiem, widzialne tylko dla Boga — cierpienia i ofiara.

Cierpienie i ofiara — w małych ramach dziecinnego życia i dziecinnego serca, a w końcu tego życia i jego kosztem, kosztem tego biednego, drobnego, pękającego z bólu serduszka bohaterstwo — to treść życia Litki. Nie wiem czy oprócz Słowackiego ktokolwiek z polskich pisarzy umiał stworzyć postacie tak poetyczne i pełne tak smutnego wdzięku, jak Sienkiewicz. Nikt zaś na świecie prócz jednego Dickensa nie nadał wdzięku tego tyle postaciom dziecinnym. Ale ani Janko, ani Michaś, ani żadna w ogóle z najpiękniejszych jego kreacyi nie może pod tym względem mierzyć się z Litką.

Jest to dziecko bardzo realnie i poprostu pojęte jak wszystkie postacie tej powieści. Ma chorobę serca, chorobliwie wrażliwą naturę i delikatną, aż nadto delikatną, niemal anielską twarzyczkę. Między Połanieckim lubiącym w ogóle dzieci, a tą filigranową i wiotką dzieciną wywiązuje się jedna z tych przyjaźni tak częstych pomiędzy starszymi a dziećmi. Tylko że u tego dziecka przyjaźń przybiera charakter całkiem odrębny, rozwija się po cichu i bezwiednie a potężnie i rośnie wciąż, aż wreszcie gwałtowną falą zalewa duszę po brzegi. Nie rozumiejąc tego, ani w ogóle będąc zdolną zrozumieć, dziewczynka wrażliwa i egzaltowana przechodzi w swem uczuciu dla „Pana Stacha" wszystkie stadya wyłącznego i zazdrośnego przywiązania, odczuwa wszystkie powikłania, zawody, boleści takiego uczucia. Z właściwem sobie mistrzowstwem zaznacza Sienkiewicz kilkoma lekkiemi, tu i owdzie wtrąconemi rysami wzrost i rozwój tej dziecinnej miłości i wstrząśnienia wywoływane przez nią w duszy Litki, a ta dziwna historya tem tragiczniejsze robi wrażenie na czytelniku, że on czytając, domyśla się prawdy, która z natury rzeczy pozostaje ukrytą dla najbliższych dziecku, tak, jak dla dziecka samego i że każde z wstrząśnień i z bolesnych ciosów, odbijających się o to biedne, chore serce i przynoszących mu w końcu śmierć, pochodzi właśnie od tych najbliższych, od tych, dla których Litka jest tak bardzo drogą, przedewszystkiem od matki nieszczęśliwej, dla której jest światłem, rosą, kwiatem życia. Z ust tej matki słyszyć musi, że jej przyjaciel nie ją jedną kocha i nie ją najwięcej, że inaczej i sto razy mocniej kocha Marynię i biedna pani Emilia, żyjąca tem dzieckiem tylko, nie rozumie swej Litki gdy chwilę później w jej oczach widzi łzy, w twarzyczce — ból wielki, i gdy jej Litka szepce bardzo cicho, że ma wielki grzech na sumieniu, bo nie kocha panny Maryni.

Ale ta dusza jest bardzo czysta, bardzo poczciwa, poprostu Boża. Nie jej wina, że wiek wydający tyle moralnych dziwolągów i potworów, piętno swego nerwowego rozstroju i fizycznej anemii wycisnął na jej organizmie i dziecku nadał przedwczesną wrażliwość i uczucia lat dojrzałych. Serce jej ukochało jak dojrzałe, potrafi jak dojrzałe się poświęcić. Prześliczną jest charakterystyka myśli o tem poświęceniu, rozwijającej się jeszcze w tej młodziutkiej główce: po nad wszelki opis jest wykonanie tej myśli, połączenie Połanieckiego z Marynią przez konającą dziewczynkę.

„Dziecko widocznie z wielkim wysiłkiem rozmyślało o czemś, albowiem brwi jego podnosiły się do góry; wreszcie otworzywszy oczy, jęła spoglądać kolejno to na Połanieckiego, to na pannę Marynię.

W pokoju słychać było tylko dźwięk deszczu o szyby.

— Co ci jest, dziecinko? — spytała panna Marynia.

Ona zaś, złożywszy ręce, wyszeptała ledwie dosłyszalnym głosem:

— Bo ja mam wielką, wielką prośbę do cioci Maryni, ale.... nie śmiem powiedzieć.

— Mów, moje kochanie! Wszystko zrobię, co zechcesz.

Wówczas dziewczynka uchwyciwszy jej dłoń i przycisnąwszy do niej usta, — wyszeptała:

— Żeby ciocia Marynia kochała pana Stacha.

W ciszy, jaka nastała po tych słowach, słychać było tylko przyspieszony nieco oddech dziewczynki; wreszcie odezwał się spokojny głos panny Maryni:

— Dobrze, kochanie.

Połanieckiego chwycił nagle za gardło spazm płaczu. Wszystko, nie wyłączając panny Maryni, znikło mu z oczu w obec tego dziecka, które w takiej chwili, chore, bezsilne i w obec śmierci, myślało tylko o nim.

Litka zaś pytała dalej:

— I ciocia wyjdzie za pana Stacha?

W świetle błękitnej lampki twarz panny Maryni wyglądała bardzo blado, usta jej drżały, ale odrzekła bez wahania:

— Tak jest, Lituś.

Dziewczynka podniosła po raz wtóry do ust jej rękę. Główka jej opadła znów na poduszkę, i czas jakiś leżała z zamkniętemi powiekami, po chwili jednak dwie łzy spłynęły jej po policzkach".

Ks. Jan Gnatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko takie zagrody włościańskie, których właściciele tego zażądają.

Pomimo wszelako takiego wpisania do rejestru właściciel zagrody zachowuje wszelką swobodę rozporządzania swoją własnością tak, jak mu się spodoba. Może on swoje gospodarstwo za życia sprzedać, może w testamencie zapisać je komu zechce, może wreszcie każdej chwili zażądać wykreślenia swego gospodarstwa z rejestru majoratowego. Jeżeli jednak wieśniak umrze, nie pozostawiwszy testamentu, ani nie wykreśliwszy poprzednio swej majętności z rejestru majoratowego, w takim razie majętność jego nie przechodzi do podziału na wszystkich spadkobierców wedle obowiązującego powszechnie kodeksu cywilnego, ale dostaje się niepodzielnie na mocy ustawy o majoratach włościańskich jednemu tylko spadkobiercy. Ustawa taka określać powinna w najdrobniejszych szczegółach, w jaki sposób ten główny spadkobierca obejmujący na własność całe gospodarstwo, zaspokoić ma innych spadkobierców, jak wdowę po nieboszczyku i dzieci jego, w jaki sposób obliczać należy wartość każdego działu spadkowego, który ma być spłaconym w gotówce, i t. p.

Owóż wiece bremeński w uchwałach swoich zaleca wydawanie ustaw majoratowych, opartych na tych samych zasadach. Przedewszystkiem oświadcza się za tem, ażeby instytucya majoratów chłopskich była dobrowolną a nie przymusową, gdyż ograniczenie swobody rozporządzania swoją własnością nie zgadza się z poglądami chłopów niemieckich. Zresztą ma być organizacya majoratów pozostawiona decyzyi sejmów prowincyonalnych. Co się tyczy wymiaru działów spadkowych tym spadkobiercom, którzy otrzymać mają odprawę w gotówce, oświadczył się wiec za tem, ażeby wysokość tych działów była oznaczana wedle wartości gospodarstwa majoratowego, ale pod wartością rozumieć należy nie cenę, jaką można osiągnąć przy sprzedaży, tylko skapitalizowanie dochodu, jaki to gospodarstwo przynosi.

Wybory do Sejmu
z większych posiadłości ziemskich.

Wynik odbytych wczoraj wyborów do Sejmu z kuryi większej własności jest następujący:

Brzeżany. Na 92 głosujących wybrani zostali dotychczasowi posłowie: Emil Torosiewicz 80, dr. Józef Wereszczyński 79 i Mieczysław Onyszkiewicz 59 głosami. Julian br. Błażowski otrzymał 55 gł.

Czortków. Głosowało wyborców 90. Wybrani posłami: Bronisław Horodyski 71 głosami, Władysław Czaykowski 68, Włodzimierz Siemiginowski 60 gł. Prócz tego otrzymali: Tadeusz Cieński 38 głosów, Jerzy hr. Borkowski 30, Jan Gnoiński 3 gł.

Dotychczas byli posłami: Jan Gnoiński, Bronisław Horodyski i Włodz. Siemiginowski. Jan Gnoiński nie kandydował.

Kołomyja. Na 88 głosujących wybrani dotychczasowi posłowie: dr. Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza 82 gl. i Stanisław hr. Dzieduszycki 63 gl. Leszek Cieński z Okna otrzymał 30 gl., dr Teofil Dębicki 1 gl.

Kraków. Na 204 głosujących wybrani zostali dotychczasowi posłowie: hr. Kazimierz Badeni 204 głosami, hr. Stanisław Tarnowski 180, dr. Stanisław Madeyski 169, dr. Michał Bobrzyński 137 głosami, oraz p. dr. Franciszek Paszkowski 175 gl. i dr. Piotr Górski 130 głosami. W mniejszości pozostali: pp. Władysław Struszkiewicz i Leon Chrzanowski. Dotychczas posłami z tego okręgu byli pp.: hr. Badeni, dr. Bobrzyński, Maryan Dydyński, dr Madeyski, Struszkiewicz i St. Tarnowski. Nie ubiegał się o mandat p. Dydyński. Upadli przy wyborach pp. Struszkiewicz i Chrzanowski.

Lwów. Głosowało 21 wyborców. Wybrany jednogłośnie dotychczasowy poseł p. Dawid Abrahamowicz.

Nowy Sącz. Głosowało 50 wyborców. Wybrani jednogłośnie dotychczasowi posłowie: dr. Gustaw Romer i dr. Tadeusz Pilat.

Przemyśl. Głosowało 66 wyborców. Wybrani: ksiądz Adam Sapieha 60 głosami, dr. Włodzimierz Kozłowski 63, hr. Stefan Zamoyski 55 gl.

Dotychczas byli posłami: Zygmunt Dembowski, Włodzimierz Kozłowski i ks. Jerzy Czartoryski, który został wybrany z kuryi mniejszych posiadłości w pow. jarosławskim. P. Zygmunt Dembowski oświadczył przed wyborami, iż w obec kandydatury ks. Adama Sapiehy, stanowczo nie przyjmie wyboru. Pomimo to otrzymał 20 głosów.

Rzeszów. Głosowało wyborców 42. Wybrani jednogłośnie dotychczasowi posłowie: Edward Jędrzejowicz i hr. Karol Scipio.

Sambor. Głosowało 80 wyborców. Wybrani posłami: dr. Tadeusz Skałkowski 78 głosami, Stanisław Niezabitowski 74 głosami i Albin Rayski 55 głosami. Reszta głosów padła na hr. Maryana Łosia i hr. Stanisława Tarnowskiego Dotychczas byli posłami: ś. p. dr. Piotr Gross, dr. Tadeusz Skałkowski i hr. Stanisław Tarnowski (młodszy).

Stanisławów. Głosowało 56. Wybrani dotychczasowi posłowie: Stanisław Bryłczyński 56 głosami, Wojciech hr. Dzieduszycki 54. Dwa głosy otrzymał p. Włodzimierz Gniewosz.

Sanok. Na 94 głosujących wybrani posłami jednogłośnie: Stanisław Gniewosz, Mieczysław Urbański i Jan Trzecieski. Dotychczas byli posłami: Stanisław Gniewosz, oraz Jan Duklan Stwiecki i August Gorayski. Dwaj ostatni wybrani zostali z kuryi mniejszych posiadłości.

Stryj. Głosujących 40. Wybrani posłowie dotychczasowi: Klemens hr. Dzieduszycki 39 głosami, Franciszek Rozwadowski 39 głosami. Stanisław Matkowski otrzymał 2 głosy.

Tarnów. Na 148 głosujących (absolutna większość 75) otrzymali: Józef Męciński 143 głosów, Fr. hr. Mycielski 102 głosów, Mieczysław hr. Rey 86 głosów. Ci trzej wybrani posłami. Prócz tego otrzymali: Stefan Sękowski 63 głosów, Tadeusz Langie 48, Tadeusz Rutowski 2 głosy. Dotychczas byli posłami: Stefan Sękowski, Tadeusz Langie, dr. Tadeusz Rutowski. Wszyscy trzej pozostali w mniejszości.

Tarnopol Głosowało 58 wyborców. Wybrani dotychczasowi posłowie: Leon hr. Piniński, Jan Vivien i Eustachy Zagórski.

Złoczów. Głosowało 133 wyborców. Wybrani dotychczasowi posłowie: Wincenty Gnoiński 119 głosami i Oskar Schnell 98 głosami, oraz Alfred Stecki 78 głosami, wybrany w miejsce JE. Apolinarego Jaworskiego, który został posłem z kuryi mniejszych posiadłości w Złoczowskiem.

Żółkiew. Na 69 głosujących otrzymali 61 głosów i zostali wybrani posłami: Stanisław Polanowski, Zdzisław Obertyński, Wincenty Kraiński. Dotychczas byli posłami: ks. Tytus Kowalski, Stanisław Łączyński i Zdzisław Obertyński.

Ostateczny rezultat wyborów z wielkiej własności jest następujący: Na 44 posłów, wybrano nowych, niezasiadających dotąd w Sejmie 6, a mianowicie pp. dr. Piotra Górskiego, St. Niezabitowskiego, Mieczysława Urbańskiego, Fr. hr. Mycielskiego, Alfreda Steckiego i Wincentego Kraińskiego. Upadło sześciu: Chrzanowski, Struszkiewicz, St. Tarnowski (junior), Stefan Sękowski, Tadeusz Langie i Rutowski. Nie kandydowali: Jan Gnoiński, M. Dydyński, Z. Dembowski, ks. Tytus Kowalski i St Łączyński.

Po dokonanym wczoraj wyborze, Sejm nasz już jest kompletny. Zasiada w nim 127 Polaków i 14 Rusinów, a jeżeli się wliczy i głosy wirylne, to na 151 posłów jest 134 Polaków a 17 Rusinów. Włościan jest w Sejmie 19, a z tych 10 polskich, 9 ruskich. Z posłów, wybranych poprzednio do Sejmu, wybrano ponownie 91, zupełnie nowych zaś wybrano 50, a mianowicie: z mniejszych posiadłości 34, z miast i izb handlowych 10, z większych posiadłości 6. Pomiędzy posłami jest 4 żydów: pp. Goldman, Fruchtman, Rapoport i Loewenstein.

Nie wybrano ponownie do Sejmu bądźto wskutek tego, że upadli przy wyborze, bądźto wskutek tego, że nie ubiegali się o mandat pp.: Antoniewicz, Asnyk, Barański, Barabasz, Chrzanowski, Czyżewicz, Dembowski, Dydyński, Fedorowicz, Jan Gnoiński, Harasymowicz, Hupka, Kornel Horodyski, Korol, ks. Kowalski, Krynicki, Kułaczkowski, Tadeusz Langie, Lenartowicz, Łączyński, Micewski, Mizia, Midowicz, Włodzimierz Niezabitowski, Niedzielski, Paloh, Popowski, Raczyński, Romańczuk, Rosenstock, Tadeusz Romer, Rozenkowski, Rutowski, Sawa, Sękowski, Struszkiewicz, Strąk, Stadnicki, Strzygowski, Zenon Słonecki, Stanisław Tarnowski jun., Teliszewski, Witosławski, Ziemiałkowski, Zbyszewski i Zoll.

Wybór posłów w Krakowie.

Wybor posłów do Sejmu z m. Krakowa miał dwa charakterystyczne szczegóły. Pierwszy ten, że tameczna partya konserwatywna, zahukana przez krzykliwe żywioły radykalne, zwątpiła we własne siły i nie postawiła trzech swoich kandydatów, lecz chcąc pozyskać sprzymierzeńców w liberałach, aby za łonić się niemi od radykałów, ofiarowała im jedno z trzech miejsc, postawiła mianowicie kandydatury dwóch konserwatystów: Chrzanowskiego i Jordana, i jednego liberała, dra Weigla. W skutek tego liberałowie, nie potrzebując się już obawiać o Weigla, skupili wszystkie swe siły na Rotterze i Sokołowskim, tym sposobem obalili Chrzanowskiego i przeprowadzili wybór dwóch swoich kandydatów, Weigla i Rottera.

Drugi znamienny szczegół był ten, że p. Rotter, aby pozyskać głosy żydowskie, poszedł na Kaźmierz i tam, w jakimś lokalu uczęszczanym przez pospólstwo izraelickie składał— czy po niemiecku, o tem na pewno nie wiadomo — wyznanie wiary i takie robił obietnice żydom, jakich nie poważył się nawet robić p. Niementowski w Tarnopolu. Musiał jednak bardziej trafić do ich przekonania, niż p. Niementowski obietnicą wywalczenia dla żydów jednej posady członka Wydziału krajowego, bo cały Kaźmierz ruszył ławą do Magistratu i głosował na p. Rottera.

O tych wyborach krakowskich doskonałe uwagi robi *Czas*. Oto pisze on:

„Posłami do Sejmu z miasta Krakowa wybrani zostali: dr. Ferdynand Weigel, dr Henryk Jordan i Jan Rotter, który zwyciężył dotychczasowego posła Leona Chrzanowskiego większością 32 głosów. Że p. Weigel przejdzie, to nie mogło być dla nikogo niespodzianką, ale do pewnego stopnia niespodzianką jest tylko to, iż prezes lewicy sejmowej, mimo, że był postawiony na wszystkich listach, uzyskał na ogólną liczbę głosujących 2141, tylko 1450 głosów, a więc mniej niż przed sześciu laty, chociaż wówczas głosowało tylko 1604 wyborców. To zestawienie wykazuje, iż gdyby partya konserwatywna była się zdecydowała na postawienie własnego kandydata trzeciego, stałby się wybór p. Weigla bardzo wątpliwy, a dowodzi tego także fakt, iż obóz przeciwny rozporządzał co najwyżej 751 głosami, które padły na p. Augusta Sokołowskiego. Przez niepostawienie trzeciego kandydata konserwatywnego, pozostawiono konserwatystom w znacznej mierze zupełną swobodę głosowania dowolnie na trzeciego kandydata, co niewątpliwie zdecydowało, że kandydat przeciwnego nam obozu uzyskał absolutną większość głosów, a w następstwie tego upadł przy wyborze p. Chrzanowski.

„A upadek p. Chrzanowskiego jest smutną ilustracyą pewnych wpływów, stosunków i sprężyn, działających podczas akcyi i agitacyi wyborczej, której usilnem dążeniem było usunięcie z areny sejmowej męża, co poświęcił swe siły w posłudze krajowi i miastu. To też wczorajszy wynik wyboru posłów z miasta Krakowa zadowolnić nas nie może właśnie z tego powodu, że p. Leon Chrzanowski nie utrzymał się przy mandacie poselskim, który piastował od 25 lat nieprzerwanie z miasta Krakowa, a piastował go godnie, sumiennie i z wielkim pożytkiem dla miasta i kraju. Niewątpliwie bardzo dotkliwym będzie ubytek w Sejmie człowieka tak żelaznej i prawdziwie nieznużonej pracy, jaką zawsze rozwijał p. Chrzanowski; zapełniała ona całe jego życie, a był on ściśle związany z każdem dodatniem w Sejmie działaniem, z całą zaszczytną tradycyą naszego Sejmu, był jedną z sił jego najcenniejszych, był pracownikiem w życiu parlamentarnem wszechstronnie wypróbowanym i doświadczonym. Nad tym wytrawnym parlamentarzystą, który zawsze trzymał wysoko sztandar narodowy, który szedł zawsze za głosem sumienia, obowiązku i rozumu politycznego, odniósł w naszem mieście przy wyborze wczorajszym zwycięstwo p. Jan Rotter, dyrektor tutejszej szkoły przemysłowej, człowiek bez żadnej przeszłości politycznej. Już ten sam fakt jest ubolewania godny i on nadaje odrazu bardzo ujemne znamię wczorajszemu wyborowi.

„Trudno nam już dziś orzec, która część wyborców opuściła p. Chrzanowskiego i przeważyła szalę na rzecz wyboru p. Rottera. Mamy jednak to głębokie przekonanie, że nie odstąpiła go ta część obywatelstwa, która od dawna w Krakowie osiadła, miała i ma żywe poczucie jego stanowiska, jego tradycyi i ciągłości kierunku politycznego, który okazał się użytecznym i mimo rozmaitych prób rozstroju, pozostanie niewątpliwie i nadal kierunkiem przewodnim w Sejmie i kraju. Mamy prawo twierdzić, że ta część wyborców oddała zgodnie głosy swoje p. Chrzanowskiemu, a zwycięstwo p Rottera nie jest dowodem jakiegokolwiek zwrotu w jej opinii.

„Zwycięstwo swoje zawdzięcza p. Rotter niektórym względom i okolicznościom nie zasadniczym, ale bardziej przypadkowym. A tu przedewszystkiem podnieść musimy wytężone usiłowania ze strony grona tutejszych techników, aby przeprowadzić koniecznie kandydaturę reprezentanta swojego zawodu. Nie upatrujemy w tem żadnej złej myśli, ani szkodliwej tendencyi, ale nie możemy pominąć milczeniem tego, iż sprawy publiczne i ogólne interesa kraju mogłyby być znacznie narażone na szwank, gdyby głębsze korzenie zapuściła chęć przeforsowania t. z. kandydatur zawodowych. W imię tego hasła mogłyby grupować się rozliczne inne zawody, a wtedy w Sejmie mielibyśmy nie jednolitą reprezentacyę kraju całego, lecz reprezentacyę rozmaitszych luźnych zawodów, wtedy wyżłobiłyby się jaskrawo odrębności socyalne, brzemię zawodowej kastowości przygniotłoby wyższe myśli i dążenia polityczne i ze szkodą dla całości interesów publicznych górowałyby interesa jednostronne pewnych stanów, warstw i zawodów społecznych. Było to więc, zdaniem naszem, pod względem zasadniczym błędne stanowisko, z którego wyszło liczne grono techników, rozwijając nadzwyczaj żarliwą agitacyę za kandydaturą p Rottera.

„Lecz nietylko pod względem zasadniczym, ale co więcej, pod względem moralnym i społecznym wprost potępienia godną jest agitacya, jaką podjął w przeddzień wyborów p. Rotter sam za sobą, udając się na Kaźmierz i składając tam wobec zgromadzenia żydowskich wyborców wyznanie swojej wiary politycznej. Rozmaite krążą po mieście wersye o tem, co p. Rotter na tych zgromadzeniach mówił, jakie przyrzeczenia dawał, do jakich poglądów się przyznawał, a jakich się wypierał. Zapewne i w tej mierze zdołamy zebrać autentyczne informacye, ale już sam fakt, pierwszy i jedyny w swoim rodzaju, że kandydat na posła z miasta Krakowa uznał za właściwie nadać wyborcom na Kaźmierzu uprzywilejowane stanowisko, że specyalnie ubiegał się o łaskę tych wyborców, że dla zjednania sobie głosów traktował ich, jako odrębne ciało wyborcze, że oni nawzajem zalecali jego kandydaturę hebrajskimi afiszami, rozlepionymi gęsto, w śródmieściu — już ten sam fakt jest nowością tak uderzającą i zdumiewającą, tak nawskróś oryginalną i liberalną, że zapisze się niezatartemi głoskami na kartach historyi agitacyi wyborczej za kandydatem *N. Reformy*, mieniącej się przedstawicielką stronnictwa demokratycznego krakowskiego. Przypomnieć się godzi, że w niektórych miastach, jak we Lwowie, Rzeszowie, Stryju, występowali żydowscy kandydaci, a jednak podczas akcyi wyborczej zachowali właściwy takt obywatelski, nie odwoływali się do separatyzmu wyznaniowego, mowy kandydackie wygłaszali na wspólnem zgromadzeniu wszystkich wyborców, a nie stwarzali zgubnego i ze wszech miar szkodliwego precedensu składania podwójnego wyznania wiary politycznej. W tych warunkach odniesionego zwycięstwa i tą drogą uzyskanej większości 32 głosów, nie zazdrościmy ani kandydatowi, ani dziennikowi, który do przeprowadzenia tego kandydata przywiązywał największą wagę, ani partyi, która głosowała w myśl propozycyi tego dziennika."

„Natomiast z pełnem zadowoleniem zapisać możemy prawdziwie świetne zwycięstwo, jakie odniósł obóz zachowawczy przez wybór doktora Henryka Jordana. Kandydat ten, postawiony tylko na liście konserwatywnej, zwalczany z całą bezwzględnością przez *N. Reformę*, kandydat, którego starano się w mieście wśród pewnych kół wyborczych podkopywać różnego rodzaju insynuacyami, uzyskał mimo to 1262 głosów, a więc tylko o 188 głosów mniej od p. Weigla, postawionego na wszystkich listach, a tem samem popieranego głosami wszystkich stronnictw i odcieni politycznych.

„Nie po raz pierwszy przychodzi nam stwierdzić, że ważność wyborów polega nie jedynie na bezpośredniem zwycięstwie politycznem, ale ma także znaczenie głębsze, jako probierz stosunków wewnętrznych i społecznych. Z pociechą możemy zaznaczyć, że ten probierz wypadł tym razem dobrze; wykazał dowodnie, że zdrowa myśl publiczna nie została w naszem mieście przygłuszoną chwastem posiewów szkodliwych, że wśród społeczeństwa biorą górę dążenia dodatnie, że siła zasad i przekonań działa ożywczo i trzeźwiąco. Pan Jordan wyznał otwarcie, że jest konserwatystą i że wybrany posłem wstąpi do unii konserwatywnej. Otwarte to wyznawstwo zasad nietylko absolutnie nie osłabiło tak sympatycznej w mieście kandydatury dra Jordana, ale przeciwnie wzmocniło ją, nadało jej cechę zasadniczą i tem wyraźniej i zaszczytniej stwierdziło zwycięstwo obozu konserwatywnego.

„To zwycięstwo powinno też być otuchą i zachętą dla naszego obozu, do ściślej łączności i organizacyi żywiołów konserwatywnych na gruncie krakowskim, do politycznego skupiania się na podstawie wspólnego programu i jasno wytkniętego kierunku, a szczególnie także do wciągania do życia publicznego zastępu młodszych sił, którymby daną była możność wyrabiania się i przygotowywania do służby publicznej. W ten sposób wytworzyłaby się pożądana moralna podstawa wspólnego działania w duchu przewodnich zasad oraz rękojmia karności i harmonii wśród wszystkich żywiołów konserwatywnych."

KRONIKA.

Lwów 3 października.

Hr. Kazimierz Badeni zajął w Wiedniu mieszkanie nie w wspaniale urządzonym i niedawno odnowionym pałacu prezydenta ministrów przy Herrengasse, ale w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych na „Judenplatz". To samo mieszkanie zajmował poprzednio hr. Taaffe.

P. Filip Zaleski, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ma zostać mianowany posłem w Hadze w Holandyi.

Dobre informacye. *Nowa Presse* otrzymuje telegram ze Lwowa, donoszący, że wszystkie bez wyjątku pisma polskie wyrażają wielkie zadowolnienie z tego, iż dr. Rutowski, który tyle razy już zmieniał swą barwę polityczną i obecnie właśnie zabierał się do opuszczenia obozu konserwatywnego, upadł przy obecnych wyborach do sejmu. Otóż o ile nam wiadomo, ani jedno poważne pismo polskie nie wyraziło swego zadowolnienia z tego, że dr. Rutowski nie wszedł do sejmu. Przeciwnie każdy, kto zajmuje się życiem publicznem, uznaje, że brak człowieka bądź co bądź bardzo zdolnego i tak rutynowanego parlamentarzysty, jakim jest dr. Rutowski, da się uczuć w sejmie.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Namiestnictwa Józefa Domrazka rewidentem, asystenta rachunkowego Namiestnictwa Feliksa Garlickiego oficyałem i praktykanta rachunkowego Namiestnictwa Kaspra Bojomira Wierzbowicza asystentem w departamencie rachunkowym galic. Namiestnictwa.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Abrahama Rotha, pocztowym kontrolorem kasy w Brodach.

Przeniesienia P. Namiestnik przeniósł kancelistę policyi, Rudolfa Skowronko Witoszyńskiego, z Husiatyna do Lwowa, a Antoniego Jankowskiego ze Lwowa do Husiatyna.

Z Lutni. W sobotę wykona „Lutnia" wspaniałe oratoryum prof. Mieczysława Sołtysa „Śluby królewskie". Koncert odbędzie się w sali Domu narodnego.

Nabożeństwo żałobne. Związek towarzystw dobroczynnych, Czytelnia katolicka i Towarzystwo św. Wincentego a Paulo zapraszają wszystkich swoich członków i pobożnych chrześcijan na żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. dr. Eustachego Skrochowskiego, zmarłego w Czerniowcach 16 września które się odbędzie 5 października o 9 rano kościele OO. Jezuitów.

Z Uhnowa nam donoszą dnia 21 września:

W dniu dzisiejszym odbyło się tu walne zgromadzenie członków - założycieli „Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności w Uhnowie" pod przewodnictwem niezmordowanego w pracy, chętnego i szczerze popierającego każdą myśl zdrową marszałka powiatu i posła na Sejm krajowy Franciszka Jędrzejowicza. Po jasnem i treściwem przemówieniu, wskazującem cele towarzystwa, odczytano telegram starosty rawskiego Dr. Juliusza Szumlańskiego z życzeniem pomyślnego rozwoju i zgłoszeniem swego przystąpienia do towarzystwa, poczem, po odczytaniu i podpisaniu statutów, przystąpiono do wyboru 12 członków Rady nadzorczej.

Jednomyślnie prawie wybrano pp. Franciszka Jędrzejowicza prezesem, Ks. Jana Kozakiewicza zast. prezesa, Gustawa Dyduszyńskiego sekretarzem i Dr. Juliusza Szumlańskiego ck. starostę, Kazimierza Marmorosza wł., dóbr Jana Zabielskiego wł. dóbr, Maurycego Mochnackiego wł dóbr, Zygmunta Stasiniewicza wł. dóbr, ks. Antoniego Dwornickiego, ks. Kornela Kuzyka, Franciszka Krzepińskiego, Michała Humieckiego. Rada nadzorcza ukonstytuowawszy się w ten sposób wybrała dyrektorami pp.

---

76)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Juliusz był zadowolniony i prawie dumny z obrotu rzeczy. Bał się jakiego ostrego wystąpienia matki przeciwko Koroniarzom; bał się, by chłód jej nie zadrasnął Stamarskiego, by ten ostatni nie opuścił Zbrucza wcześniej niż miał zamiar; tymczasem widział Skierczynę zabierającą Alinę, jej ojca i Miecię, i jadącą z nimi na łąki, do lasu lub brzegiem rzeczki, która mogła wedle przypuszczeń Stamarskiego stać się bogactwem Zbrucza. Gość w litewskim dworze był od razu jakby u siebie, a Juliusz, zapomniawszy napadu zazdrości i rozpaczy, czuł się prawie szczęśliwym. Widział Alinę kwitnącą w promieniach radości, jak kwiat w słońcu. Jedna noc dobrego snu zdjęła z jej lica bladość, a powrót jej młodego apetytu cieszył Skierkę tak, jak cieszy matkę powrót dziecka do zdrowia.

— Teraz już wierzę, że zbieranie kamieni po drogach jest kuracyą — mówił do Aliny, gdy ją ujrzał przychodzącą do obiadu w pełni młodzieńczej piękności, i wystrojoną i uczesaną z takiem staraniem, jakiego nigdy nie dokładała dotąd.

Suknia jasna i wykwintna, zapakowana przez matkę, leżąca bez użytku w kufrze, dawała teraz dziewczynie jakiś blask odświętny i podwyższała jeszcze urok jej twarzy, jaśniejącej radością.

— Kto jest tak szczęśliwy jak ja, nie może być chory — odparła Alina.

— Szczęście tak zupełne — rzekł Juliusz z niejaką goryczą — że pani chciała mu dać nawet zewnętrzne świadectwo i odrzuciła daleko ciemne kolory ubrania.

— To dla ojca — odparła. — Wiem, że to śmieszne, by nauczycielka do codziennego obiadu zasiadała wystrojona, jak na proszoną recepcyę; ale on tak zawsze lubił, byśmy, i mama i ja i siostrzyczki, przychodziły do obiadu w sukniach jasnych i strojnych. Proszę mi mój brak taktu darować. Boję się, że mi tę moją szatę i fryzurę pani Skierczyna weźmie za złe.

Jeżeli dziewczyna piękna, strojna i świeża jak poranek, ciągnęła ku sobie spojrzenia zachwyconego Juliusza, niemniej z pewnością radowała oczy stęsknionego ojca. Stamarski czuł, że ubierała się z myślą o nim, i mówiąc o osuszaniu i irrygacyi łąk, w duchu przyrzekał sobie, że już się nadal nie pozbawi widoku codziennego ukochanej córki.

— Gdyby za mąż poszła, musiałbym znieść rozłączenie — myślał — ale nauczycielką zdala od siebie być jej nie dam!

Juliusz zaś z bólem i goryczą przypominał sobie niesmaczne żarty Stefana Skierki co do sukien pod szyję Aliny. Dziś suknia miała okienko otwarte i rękawy spadające tylko do łokcia. Tak, kształty dziewczyny były godne dłuta czy pędzla artysty, ale w białej piersi miała tylko, jak dobrze mówił Stefan, miłość dla papy i dla mamy, i była z tych, co budzą uczucia i namiętności, sama do namiętności niezdolna.

Przez cały czas obiadu tłumił w sobie wrzenie jakichś silniejszych porywów. Z powodu stroju Aliny, tak bardzo podwyższającego jej wdzięki, mniej czuł piękność duszy swej przyjaciółki. Był raczej pod urokiem zewnętrznego kształtu kobiety. Gdy wstano od stołu, a Skierczyna przy kawie bawiła swego gościa, Juliusz zbliżył się do Aliny i z oczami błyszczącemi namiętnością, która go pochłaniała całego, rzekł jej prawie ostro:

— Więc znajduje się pani w tej chwili w tak pożądanym stanie szczęśliwości, że już pani nic do zadowolnienia nie braknie, że jest pani u szczytu marzeń!

— Nie myślę o tem, czegoby mi brakować jeszcze mogło — odparła Alina z prostotą. — Raduję się tem, co mam, tem wielkiem szczęściem, które mi Bóg zesłał, i jestem wdzięczną Bogu i Wam, którzy tak przyjmujecie ojca mego, jakby Wam był bliski.

— Godny w istocie zazdrości stan ducha...

Głos Skierki był drżący i ironiczny. Alina spojrzała na mówiącego zdziwiona i dostrzegła w jego oczach, zdających się liczyć zęby koronki, którą był obszyty jej stanik, jakiś blask, który ją nagle przyprawił o wielkie zmięszanie, o rumieniec niespodziany i o nagły poryw uczucia wstydliwości. Godzinę temu ubierała się przed lustrem, jak to czyniła tyle razy w życiu, i kładła wykwintną suknię ze swobodą przyzwyczajenia. Teraz nagle otwarcie stanika wydało jej się czemś, co ją okrywało wstydem. Chciałaby była mieć pod ręką okrywkę, którąby zarzucić na siebie mogła i otulić się nią. Chciałaby była uciec, a czuła, że ucieczka była nie w miejscu. Ze spuszczonym więc wzrokiem, z rumieńcem, który teraz i jej szyję okrywał różowym obłokiem, stała jak winowajczyni przed badawczem spojrzeniem Juliusza, który z porywem najwyższej namiętności myślał z tryumfem:

— Kobietą jest, kobietą jak wszystkie! I oto teraz, gdybym chciał, opasałbym ją ramieniem i powiedziałbym: „pójdź", a poszłaby, gdziebym ją zaprowadził. Potrzeba tylko bym chciał, żeby mię pokochała, a pokocha mię! Będzie moją, jeżeli sobie powiem, że moją ma być! I będzie uprzątać kamienie z drogi, którą będę miał przejść, będzie się dla mnie stroić i obmyślać, w czem jej jest najpiękniej! Anielską ma duszę, ale i kobiecą zarazem!

Postąpił krok ku Alinie, bo spostrzegł na jej sukni, blizko obnażonego ramienia, zieloną liszkę, którą Francuzi nazywają geometrą, a która zdaje się mieć pociąg do mierzenia własnem ciałem, jak piędzią, jasnych sukien kobiecych. Chciał ją zdjąć, bojąc się, że przy dotknięciu jej miękkiego ciała Alina dozna przykrości. Ale dziewczyna cofnęła się nagle z przestrachem przed zbliżającym się młodzieńcem i, zmieszana bardziej jeszcze, zbliżyła się do ojca, jakby szukając obrony. Myślała z rozpaczą, że Skierka mógł wziąć za kokieteryę ten strój, który w Warszawie, wśród dawniejszych jej stosunków, był bardzo zwyczajny, ale w cichym, pracowitym Zbruczu miał w sobie nutę krzykliwą, której ona na razie nie dostrzegła i teraz dopiero się za nią rumieniła.

Juliusz czuł, że zaczyna tracić panowanie nad sobą, że go czar nieprzeparty ciągnie ku Alinie, że urok tej dziewczyny jest silniejszy w tej chwili, niż wszystko, co w nim dotąd stało, jak niezdobyta twierdza i zaczął się lękać sam siebie. Gdyby nie mieli świadków, byłby może zapomniał o wszystkiem i byłby wyrzekł słowa, które, był tego pewien, dałyby mu miłość Aliny.

Dopiero po jakimś czasie odnalazł w sobie dawnego człowieka i z pogardą spojrzał na mazgaja, gotowego o miłości mówić dziewczynie, której mu rozum na żonę nie przeznaczał.

Tymczasem wezwano Skierczynę z powodu jakiejś gospodarskiej wątpliwości, Stamarski zaś chodził w ogrodzie z córką szpalerem lipowym, podczas gdy Miecia kopała jakąś grzędę z zapałem.

— Czy mówiłaś już z panem Prędowiczem o wyjeździe twoim? Czy szuka już innej nauczycielki? — pytał Stamarski.

— Pisałam do niego, ale nie ma go w domu i nie wiem, gdzie go szukać. Podobno chce nabyć jakiś majątek w Piotrkowskiem i tam siedzi. Zresztą nikt nie wie, gdzie się obraca.

— A może wolałabyś dobyć tu do końca roku?

— O, nie, tatusiu! Chcę wyjechać ztąd jak najprędzej!

— Musisz jednak poczekać na ojca Mieci.

— Muszę, niestety, a pragnęłabym wyjechać stąd dziś, zaraz!

— Ale ci tu zawsze dobrze?

— O, dobrze, ale ze mną im tu źle!

— Jakto? Co chcesz przez to powiedzieć?

— Ja muszę tatusia zmartwić... muszę zapytać o radę... muszę powiedzieć, co mi się zdaje!

— Mów, moje dziecię.

— Tatuś wie... ja mam taką szczerą, taką gorącą przyjaźń dla pana Juliusza.. a on... zdaje mi się, że on...

— Co, nienawidzi cię?

— Nie, ale...

— Więc cię kocha?

Alina ukryła twarz na piersiach ojca. On podniósł jej głowę i głęboko, z trwogą spojrzał w jej oczy.

— A ty, moje dziecko?... jesteś pewna, że ty?...

— Jabym go chciała kochać, chciałabym mu dać miłość, bo on na najżywsze uczucie zasługuje. A mam dla niego taką przyjaźń, takie przywiązanie, że nie mogłabym mu odmówić, gdyby on zażądał mojej ręki.

— Czy ci wyznał miłość swoją?

— O, nie! On musi ożenić się bogato... nie może wziąć ubogiej dziewczyny, ale ja czuję, ja wiem!

— A więc, kochanie, moje, postaraj się wyjechać stąd jak najśpieszniej. I dziękujmy Bogu, że Skierki nie kochasz miłością. Ja im powiem dziś, zaraz, że musisz być razem z rodzicami... napiszę do ojca twojej uczennicy... będę cię zdobywał jak skarb, który mi zabrano! Twoja pensya była nam wielką pomocą i uratowała moje interesa przy tem rozbiciu, jakiegośmy doświadczyli, ale teraz nie dam cię już nikomu! Chyba takiemu, co cię do ołtarza poprowadzi. Gdy będziemy wszyscy razem, gdy nie będziemy stanowić dwóch domów, to, co ja zarobię, wystarczy nam. Nie będziemy mogli trzymać ekwipażu, to prawda, ale w nowych stosunkach, w zupełnie obcem mieście, będzie to mniejszą prywacyą, niż było w Warszawie. Ale ty jesteś pewna twego serca, pewna, że to przyjaźń, nie miłość?

— O, tak! Podobno miłość chce przedewszystkiem zabrać dla siebie, mieć na wyłączną własność, a ja, gdybym wiedziała, że on inną kocha i że ta inna go uszczęśliwi, poszłabym ją błagać, by została jego żoną. Cdn.

Kornela Kałużniackiego zastępcą Wiktora Daszyńskiego, Antoniego Kolbuszowskiego zastępcą Franciszka Bizińskiego, Andrzeja Dzikowskiego zastępcą Jana Korczyńskiego.

Żywe zainteresowanie się ludzi tego pokroju daje nam dostateczną rękojmię, iż towarzystwo zaliczkowe pomyślnie rozwijać się będzie a wykorzeniając lichwę przyczyni się do materyalnego dobrobytu i dalszego postępu w ekonomicznym rozwoju tut. powiatu, dlatego wzruszeni tym objawem życzliwości dla naszej sprawy, przesyłamy im najserdeczniejsze podziękowanie, wyrazy najgorętszego uznania dla ich prawdziwie obywatelskiej działalności. Przytem zapewnić możemy, iż cała ludność tutejsza łączy się z nami w tych uczuciach i umie należycie ocenić tę dzielną pomoc jakiej obecnie doznajemy, rozumiejąc, że przez to najlepiej zacieśniają się węzły, jakie nas łączyć powinny.

Paweł Kukiz burmistrz, *Jan Korczyński* radny.

Z Sambora nam donoszą: Dnia 11 bm. odbył się w Samborze w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ koncert 9-letniej pianistki Poldzi Szalitówny. Wrażenie, jakie malutka pianistka zrobiła na zebranej bardzo licznie publiczności, daje miarę niezwykłego talentu i wielkiej inteligencyi muzycznej, jaką zauważaliśmy u tej genialnej dziewczynki. Pomijamy już utwory klasyczne, grane z pamięci, a wykańczane z niezwykłą u takiej dziewczynki techniką i z wielkiem zrozumieniem rzeczy, ale podnosimy chwilę koncertu, w której to cudowne dziecko grało swoje własne kompozycye. Odegrana „Barkarola“ zrobiła wielkie wrażenie na słuchaczach, a burzą oklasków zmuszoną została mała Poldzia do powtórzenia tej ślicznej kompozycyi. Koncertantka jest już od roku uczenicą Paderewskiego i obecnie udaje się do Wiednia, by dalej prowadzić rozpoczętą naukę, która niewątpliwie wyda najświetniejsze rezultaty. Całość programu uzupełnił śpiew pani Steuermanowej i gra na skrzypcach p. K. Lepiański. Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność podziwiać piękny głos uprzejmej współkoncertantki, ale tym razem pani Steuermanowa sprawiła nam większą niż kiedykolwiek biesiadę artystyczną odśpiewaniem prześlicznem aryi z Cyrulika i serenady Gounoda. Panu Lepiance nie szczędzono również hucznych oklasków za grę na skrzypcach.

Nowe urzędy podatkowe mają wejść niebawem w życie w Niepołomicach w powiecie bocheńskim, w Skawinie w pow. wielickim, w Delatynie w pow. nadwórniańskim, w Budzanowie w pow. trembowelskim, w Nowemsiole w pow. zbaraskim, w Milówce w pow. żywieckim i w Zabiu w pow. kossowskim.

Zjazd producentów ropy odbędzie się we Lwowie dnia 16 bm. w hotelu Żorża w sali „Klubu pocztowego“ o godzinie 10 przedpołudniem. Na zjazd ten zapraszają wszystkich producentów ropy w Galicyi pp. August Gorayski i Szczepanowski. W listach zapraszających na zjazd podają ci panowie następujące motywa, które skłoniły ich do powzięcia tego zamiaru.

„Wobec nadmiaru produkcyi ropy w Galicyi — piszą — i niemożliwości sprzedaży surowego produktu po cenie wynagradzającej koszta produkcyi i wobec braku nawet odpowiednich środków magazynowania i transportu nadeszła chwila, w której tylko zbiorowe i solidarne działanie wszystkich producentów może zaradzić złemu i zachować nasz przemysł od niechybnej klęski i zawodów. Dodatkowo trzeba podnieść okoliczność, że kryzys obecna nastała w przededniu odnowienia ugody handlowo-celnej z Węgrami tak, że każda akcya jednostronna lub częściowa może stanowczo wpłynąć na tok układów pomiędzy obu rządami i przyczynić się do ukształtowania postanowień cłowych — ustawowych na dziesięciolecia“.

O teatr stanisławowski stoczyła się w ostatnich dniach walka między towarzystwem dramatycznem pp. Jaworskiego i Antoniewskiego a towarzystwem p. Myszkowskiego. Nieporozumienie wynikło z winy Towarzystwa imienia Moniuszki, które wydzierżawiło salę teatralną p. Myszkowskiemu z pominięciem pp. Jaworskiego i Antoniewskiego, jako właściwych reprezentantów stanisławowskiego teatru. Na szczęście jednak po małym porozumieniu dyrekcya teatralna i Towarzystwo imienia Moniuszki ułożyły się i teraz stanęła ugoda, mianowicie w ten sposób, że najpierw p. Myszkowski da szereg przedstawień ze swoją trupą, a potem pp. Antoniewski i Jaworski zakwaterują się z gwiazdą Tow. Moniuszki na sezon zimowy jako legalny „teatr stanisławowski“.

Szlachta rosyjska. Ks. Łobanow-Rostowski, rosyjski minister spraw zagranicznych, jest heraldykiem fachowym i niedawno wydał książkę pod tyt. „Genealogia 224 rodów szlacheckich rosyjskich“. Z dzieła tego okazuje się, że co do pochodzenia dzisiejsza szlachta rosyjska to w mniejszości potomkowie dawnych biurokratów rosyjskich, zaś w większości — wychodźców z Europy zachodniej, ze Złotej Hordy, lub z Kaukazu. Bardzo mało jest potomków starych rodów bojarskich, a jeszcze mniej potomków kniaziów ruskich. Wobec tego, arystokracyi rodowej, której tak dużo w Europie zachodniej, Rosya prawie nie posiada. Do rodów książęcych, z liczby 224 nazwisk, podanych w genealogii ks. Łobanowa Rostowskiego, należą niewątpliwie tylko Wsiewołożscy i książęta Szczetininy (Rurykowicze), a być może, że i książęta Obolenscy, Dołgorukie i Rostowscy, wreszcie i Czewkinowie, którzy ród swój wiodą niewątpliwie od Kosożskiego księcia Rededi. Do rodu tego należał i Czewkin, były minister komunikacyi. Bardzo mało tylko pochodzi rodów z dawnych bojarów. Z 224 rodów, wymienionych w genealogii, od bojarów pochodzi zaledwie 20 rodów, dzisiaj prawie zupełnie wygasłych. Zaliczyć tu trzeba ród Murawjewów, do którego należy dzisiejszy minister sprawiedliwości. Dużo rodzin rosyjskich pochodzi z obczyzny: np. z Polski i Litwy na 224 rodów przypada 31. Rody te dały Rosyi dużo wybitnych autorów. Są to: Glinkowie, Gogolowie, Gribojedowowie, Łonskije, Sołłohuby, Czernyszowowie, Lichaczowowie, Oznobiszynowie i Paszkowowie. Zachodnie rody szlacheckie, które osiadły w Rosyi, stanowią największy procent rodów, egzystujących w państwie, bo 37 na 224.

Narodowość tych rodów jest bardzo rozmaita. I tak: Po szlachcie bałtyckiej, pierwsze miejsce pod względem liczby zajmują wychodźcy z Mołdawii, Rumunii i Serbii Niemało Włochów, Szwedów i Szkotów. Szwedzi głównie osiadali w Rosyi za Piotra I, ale są rodziny szwedzkie, które przeszły do Rosyi w XIII i XIV stuleciach i całkowicie zruszczały: np. Sumarokowowie. Sumarokowowie i Elstonowie, którzy dali Rosyi poetę głośnego w minionem stuleciu i do których rodu należy dzisiejszy dyrektor departamentu kolejowego, wyszli ze Szwecyi w wieku XIV. Szepietowowie wiodą swój ród od Szweda Szela, który przybył do Rosyi za Dymitra Dońskiego. Z rodów weneckich pochodzą hr. Kapnistowie. Katkinowie wywodzą się od Katkina, który z Bizancyum przybył do Rosyi w świcie Zofii Paleolog. Passkowie są pochodzenia czeskiego; Sturdzowie — mołdawskiego. W rzędzie rodów szlacheckich są i pochodzące od żydów, mianowicie hr. Dewjerów. Żyjący dzisiaj potomkowie tego rodu są baronowie Szafirowowie Wiesiołowskije. Wszystkie te nazwiska zawdzięczają swoją egzystencyę Piotrowi I i nie odrazu mogły otrzymać szlachectwo rosyjskie, gdyż widzimy, że tytuł baronów i hrabiów był nadawany pierwszym członkom tych rodzin, to znów cofany. Obecnie baronowie Szafirowowie wymarli wszyscy. Hrabiowie Dewjerowie (żydzi portugalscy) nie ozdobili także rosyjskiego stanu szlacheckiego. Jeden z nich Borys Dewjer za ucisk połączony z gwałtem i morderstwami był w końcu stulecia minionego pozbawiony praw stanu i zesłany do Nerczyńska. Wsiewołożscy także szybko Rosyę opuścili. Rody pochodzenia tatarskiego i wogóle azyatyckiego (23 na 224) dały Rosyi dużo ludzi wybitnych. Godunowowie, Zagoskinowie, Izmajłowowie i ks. Kantemirowie pochodzą od Tatarów, zaś z rodów gruzińskich i czerkieskich miejsce wybitne zajęli książęta Manwietowowie. Wogóle egzystencya większości rodów szlacheckich Rosyi nie jest długowieczna. Z liczby wymienionych w księdze księcia Łobanowa-Rostowskiego ród Wsiewołożskich liczy 35 pokoleń od Ruryka, a ks. Szczetininych 32 pokolenia. Potem idą Zinowjewowie (18 pokoleń), Katkinowie (18), Tiewiuszowowie (18), Czewkinowie (18) i Szepielowowie (20). Przeciętne istnienie rodu równa się 12—14 pokoleń, zaś dla większości rodów 3—9. Rosyjskie rody szlacheckie nie są na ogół ani tak płodne, ani tak trwałe jak niemieckie, lubo nawet mają za protoplastę Niemca lub Szweda.

Cechą charakterystyczną szlachty rosyjskiej jest brak kastowego odosobnienia. Małżeństwa zawierały się dość łatwo bądź z mniej starodawnemi, bądź nawet z cudzoziemcami i rodzinami nieszlacheckiemi. Tak samo ma się rzecz i z przekonaniami religijnemi. Cała szlachta rosyjska, to chrześcianie, ale są i katolicy, ewangelicy i gregoryanie. Częstokroć członkowie rodu wyznają różne religie, np. Engelhardtowie Bergowie są i prawosławni i katolicy. W ogóle księga ks. Łobanowa-Rostowskiego prowadzi do wniosku, że Rosya jest państwem demokratycznem z gruntu. Krew słowiańska, zarówno jak i kultura są ekspensywne. Oto którykolwiek z rodów występuje na scenę, daje pewną liczbę ludzi i działaczy wybitnych, a potem po 6—8 pokoleniach rozpływa się w masie ogólnej. Występują nowe rody i t. d. Droga do szlachectwa — służba rządowa Daje ona zaś bardzo wielu ludziom dostęp do przywilejów szlacheckich, a to wpływa bardzo wyraźnie i szybko na zmiany w starodawnych rodach szlacheckich. Oto wnioski ogólne, do jakich prowadzi genealogia 224 ruskich rodów szlacheckich.

Nowy kościół. W Horodnicy, gminie położonej na kresach naszego kraju, poświęcono 22 zm. nowy kościółek polski, którego postawienie jest zasługą znanego obywatela p. Adolfa Cieńskiego. Dzieło utrwalenia garstki parafian polskich w swoim obrządku rozpoczął p. Cieński na pamiątkę setnej rocznicy 3 maja, a uzyskawszy od ks. Czartoryskiej i hr. Dzieduszyckiej pomoc pieniężną, doprowadził je do skutku, nie żałując ze swej strony czasu ani kosztów. Mieszkańcy ceniąc to dobrodziejstwo, zebrali się gromadnie po odbytej ceremonii poświęcenia i złożyli p. A. Cieńskiemu wyrazy głębokiej wdzięczności. Nowy kościółek będzie pozostawał pod zarządem ks. kanonika Gromnickiego, który już administruje kościółkiem polskim w Liczkowcach i Postołówce. Nadmienić należy, że w akcie poświęcenia, dokonanym przez ks. Gromnickiego, wzięło udział dwa tysiące osób obu obrządków, a lud ruski który o „sprzecznych interesach“ swoich z Polakami dowiaduje się dopiero z gazet, nabożnie wysłuchał łacińskiej mszy św. i pouczającego kazania. Skromna ta uroczystość zakończyła się objadem w ochronce ŚŚ. Miłosierdzia, na którym raz jeszcze wyrażono gorącą wdzięczność twórcom nowego kościółka, a przedewszystkiem p. Adolfowi Cieńskiemu, który tak pięknie pojmuje i wykonywa obywatelską misyę wśród ludu.

Zmarli. Dr. J. Oettinger, emerytowany profesor uniwersytetu jagiellońskiego, umarł w Krakowie w 77 roku życia. — Irena Kopystyńska, córka gr.-kat. proboszcza w Regetowie, umarła w 20 roku życia. — Dr. Wincenty Szymonowicz, emer. lekarz obwodowy, umarł w Brzeżanach w 73 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano +10° R., w poł. + 19° R. Bar. 759. Spada. Prześliczna pogoda.

Nowożytny sąd Salomona.

Rzecz dzieje się w jednym z sądów Ameryki Północnej, w stanie Georgia. Dwie kobiety przyznają sobie macierzyństwo dziesięciomiesięcznego niemowlęcia.

— Hej! woźni! — woła sędzia, przypomniawszy sobie sąd Salomona — niech mi tu podadzą miecz i rozetną dziecię na dwie połowy!

— Nie! nie! — wołają obie matki i... znikają z sądu, jak kamfora.

Sędzia zaś, trzymając dziecię na swem łonie, zapytuje:

— Co mam zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku?

Podobno, jak twierdzą gazety amerykańskie, autentyczne...

Teatr. Wesoły, pełen werwy i humoru wodewil Prudensa i Anthony'ego pt. „Pan Bigelhofer“ granym będzie dziś po raz trzeci. Drugie przedstawienie tego utworu przepełniło salę teatralną, publiczność bawiła się doskonale, oklaskując sztukę i grę artystów. Ale bo też trudno o weselszy, więcej obfitujący w komiczne sytuacye wodewil jak „Pan Bigelhofer. W piątek komedya Fredry (ojca) „Śluby panieńskie“. W sobotę „Emilia Galotti“. W niedzielę wieczór „Żydzi“ Korzeniowskiego. W poniedziałek cztery jednoaktówki: „Kancelarya otwarta“ Przybylskiego, „Męki Tantala“, „Sługa dwóch panów“ Goldoniego i „Dwie teściowe“ Labicha.

SPORT.

Jesienne wyścigi konne w Warszawie.

Pierwszy bieg o nagrodę Mazowiecką 700 rs., dystans 2½ wiorsty. 1) „Łowczy“ Greya, 2) „Gwiazda“ J. U. Niemcewicza o sześć długości. Gonitwa druga dodatkowa, nagroda 800 rs., dystans 2 wiorsty. 1) „Fair-Taille“ J. Reszkego, 2) „Fanchon“ p. L. Grabowskiego o 3 długości. Gonitwa trzecia, nagroda Przychówku 1.200 rs., dystans 1 wiorsta. 1) „Koncerz“ p. Grabowskiego, 2) „Vittoria“ Greya o długość. Gonitwa czwarta o nagrodę Hrabiego Aleksandra Berga 1.500 rs. (steeple chase), dystans 5 wiorst, 16 przeszkód. 1) „Weraks“ bar. Renne, 2) „Sandown“ St. hr. Rzewuskiego o długość. Gonitwa piąta, nagroda Okręgowa 500 rs., bieg dwulatków, dystans 1 wiorsta. 1) „Cleopatra“ J. Reszkego, 2) „Mockery“ Greya o długość. Gonitwa szósta o nagrodę Sernicką 1.500 rs., dystans 2½ wiorsty. 1) „Hungarian“ M. hr. Zamoyskiego, 2) „Goplana“ p. L. Grabowskiego o ½ długości. Gonitwa siódma, nagroda 600 rs., (hurdle race), dystans 2 wiorsty. 1) „Tour d'Eiffel“ p. M. Tołstoja, 2) „Ineza“ p. Swierczkowa o długość. Gonitwa ósma o nagrodę „Taille Vent“ 1,000 rs., dystans 2 wiosty 100 sążni. 1) „Caresse“ Greya, 2) „Artémise“ p. Grabowskiego. Gonitwa dziewiąta o nagrodę dodatkową 500 rs., dystans 2 wiorsty. 1) „L'abbesse Gaillarde“ p. von Braunschweiga, 2) „Lestocq“ M. B. o 6 długości.

* * *

Wyścigi w Moskwie.

(Niedziela dnia 29 września).

W tym dniu konie polskie mniej miały pola do popisu, biegała bowiem tylko jedna „Pearless“ i zdobyła trzecie dopiero miejsce. W biegu o nagrodę 600 rs. pierwszym był „Gracjan“ p. Sokołowa, drugim „Pale-Ale“ p. Nosowicza. W biegu o nagrodę „Pocieszenia“ 1,000 rs. pierwszą była „Harfa Eolska“ hr. Ribeaupierre'a, drugą „Amru“ hr. Bobryńskiego. W biegu dwulatków o nagrodę 2,000 rs. pierwszym był „Avellan“, drugą „Japonja“ p. Iljenki. W biegu o nagrodę 2,000 rs. pierwszym był „Wetter Hahn“ bar. Wulffa, drugim „Constans“ p. Iljenki. W biegu dwulatków o nagrodę 1,000 rs. pierwszym był „Kronsztad“ Towarzystwa Faugh-a-Ballagh, drugim „Dear Boy“ hr. Ribeaupierre'a. W biegu o nagrodę 4,000 rs. pierwszym był „Satrap“ br. Iłowajskich, drugim „Eldorado“ hr. Ribeaupierre'a, trzecią „Pearlass“ A. hr. Potockiego. W biegu o nagrodę sprzedażną pierwszą była „Majra“ p. Dostojewskiego, drugim „Trafalgar“ N. N. W biegu 2 w. z nagrodą 500 rs. pierwszym był „Florestan“ Lowowa, drugim „Kadryl“ ks. Chiłkowskiego

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 października.

(Z.) Prawie na wszystkich giełdach panowała dziś tendencya zniżkowa. Do kłopotów bowiem z powodu braku gotówki przyłączyło się pewne zaniepokojenie polityczne, wywołane artykułami dwóch pism berlińskich. *Nordd Allg. Zeitung* przedstawiła sytuacyę w Azyi Wschodniej jako dość krytyczną, zaś dziennik *Post* zamieścił poważne ostrzeżenie przed spekulacyą giełdową i upomina publiczność, aby nie brała w niej udziału. U nas najgłówniejszym może powodem zniżki była pogłoska, że bank austro-węgierski już tymi dniami zamierza podwyższyć stopę procentową na 5½ prct.

W sferach giełdowych panuje z tego powodu wielkie wzburzenie i odzywają się liczne głosy, że bank właściwie nie ma prawa robić interesu na braku gotówki, bo 5-procentowy podatek od not na to tylko został zaprowadzony, ażeby gdy potrzeby handlu i przemysłu wyczerpią zasoby bankowe, bank dawał gotówkę w takich nadzwyczajnych wypadkach niejako po własnych kosztach. Pięć procent wystarczy właśnie na zapłacenie podatku, a zysku ma bank i tak dosyć z emisyi nieopodatkowanych not. — Akcye banku austro-węgierskiego zyskały jednak na tej pogłosce i podniosły się w cenie o 15 zł. Z wyjątkiem walorów przemysłowych, wszystkie zresztą inne walory zamknięto dziś niższymi kursami.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 405·10, węgierskie 488·75, Anglobanki 177·75, Uniony 350·50, Bankvereiny 169·10, Länderbanki 284·20, Ludwiki 221·75, Czerniowieckie 322·—, Elbethale 283·—, Renta papierowa 100·85, srebrna 101·05, austryacka złota 121·45, 4% austr. renta wal. kor. 100·95, węgierska złota 121·40, 4% węgierska renta wal. kor. 99·30, dukat 5·69—, 20-frankówka 9.53, marki 11·77, ruble 1·29¼.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 3 października. Wczoraj po południu przedstawiali się hr. Badeniemu urzędnicy ministeryum spraw wewnętrznych, a szef sekcyi Erb powitał w ich imieniu nowego zwierzchnika. Na przemowę p. Erba odpowiedział hr. Badeni, dziękował serdecznie za złożenie mu życzenia i rzekł następnie te słowa: „Sława urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych ustalona jest w opinii publicznej. Moja długoletnia karyera urzędnicza niech panom będzie rękojmią, że sercem i myślą będę zawsze razem z urzędnikami i nigdy nic innego od panów wymagać nie będę, jak tylko rzeczowego załatwiania spraw. Wszelako dla siebie wyłącznie zastrzedz muszę prowadzenie polityki, mięszanie się do niej i wszelkie enuncyacye w tym względzie na zewnątrz. Zawsze będę miał dla panów otwarte serce i proszę o przyjacielskie popieranie mnie w wykonywaniu obowiązków urzędowych“.

W prezydyum rady ministrów przedstawił hr. Badeniemu urzędników radzca ministeryalny Freiberg. Hr. Badeni w serdecznych słowach zapewnił ich o swej życzliwości. Następnie radzca ministeryalny Chłędowski przedstawił hr. Badeniemu urzędników ministerstwa dla Galicyi.

W ministerstwie finansów przedstawił dr. Bilińskiemu urzędników jego wydziału szef sekcyi Baumgartner. Na przemowę jego odpowiedział minister Biliński w te słowa: „Dumny jestem z tego, iż będę mógł pracować w tak znakomitem gronie urzędniczem. Programu mego nie mogę tutaj rozwijać, stanie się to na innem miejscu, wszelako podnieść muszę tylko dwa punkty. Pierwszy dotyczy naszego najwyższego obowiązku utrzymania porządku w gospodarce państwowej. Osiągnięta przez Dunajewskiego równowaga budżetowa musi być bezwarunkowo utrzymana. Drugi punkt zaś dotyczy działalności organów skarbowych. Ludność musi nabrać przekonania, że organy skarbowe nie są jej wrogami, ale naturalnymi jej sprzymierzeńcami celem osiągnięcia wyższych celów publicznych. Dla tego też będziemy musieli zawsze na organy wykonawcze oddziaływać w ten sposób, ażeby w ich urzędowaniu nie było w grze nigdy żadnych partyjnych ani jakichkolwiek ubocznych wpływów. Jak najściślejsza objektywność powinna być ideą przewodnią wszystkich organów państwowych a nadewszystko organów skarbowych.

„O los podległych mi urzędników szczerze troszczyć się będę i nie dam przystępu żadnym osobistym względom, ani ubocznym wpływom, skądkolwiekby wyszły. Jestem wielkim i sprawiedliwym przyjacielem urzędników, a przedewszystkiem zwolennikiem sprawiedliwego awansu. Nie nawidzę wszelkiej protekcyi, i gdzie absolutnie niemożliwe będzie decydować o awansie wyłącznie na podstawie zdolności, tam. jeżeli to tylko do pewnego stopnia będzie możliwe, decydować będę na podstawie rangi i lat służby.

„W naszym najłaskawszym Monarsze mamy najpiękniejszy i najwznioślejszy wzór gorliwego wypełniania obowiązków i ofiarności w pracy około dobra publicznego. Potrzebujemy tylko naśladować ten wzniosły wzór, a w takim razie spełnilibyśmy nasz obowiązek. Czy sukcesy naszych prac będą za nami przemawiały, to nie leży w naszem ręku, ale w ręku Boga. Otóż w imię Boże chcę razem z panami rozpocząć dziś mój nowy urząd i prowadzić go tak, ażebyśmy odpowiedzieli intencyom Najj. Pana“.

Po tej przemowie kazał sobie dr. Biliński przedstawić po kolei wszystkich urzędników i rozmawiał z wielu z pomiędzy nich.

Londyn 3 października. Na wybrzeżach Anglii szalała wczoraj w nocy i przez cały dzień straszna burza. Wiele okrętów zatonęło, 13 osób znalazło śmierć w falach.

Wiedeń 3 października. *Neue freie Presse* pisze, że nowy gabinet ma nadzwyczaj trwale określoną fizyognomię, a zwłaszcza jego prezes robi wrażenie męża, którego żadne zmartwienie ani rozczarowanie nie skłoni do ustąpienia ze stanowiska i który nie da się z niego zepchnąć nawet gwałtownej opozycyi. Tak obfitych, można rzec nawet demonstracyjnych objawów zaufania cesarskiego zaraz z początku działalności urzędowej nie otrzymał dotychczas żaden austryacki prezes ministrów, nawet Taaffe.

Tagblatt widzi w piśmie odręcznem Cesarza do ustępującego namiestnika Galicyi dowód, że prezes ministrów stanie przed parlamentem nie jako reprezentant jakiejś partyi lub kierunku partyjnego, ani też nie jako pośrednik między stronnictwami, lecz jako chorąży władzy cesarskiej i jeżeli tego zajdzie potrzeba, wystąpi nawet przeciw parlamentowi. Takie ministerstwo nie tak łatwo da się wstrząsnąć rezultatem głosowań parlamentarnych.

Mimo to zaleca to pismo gabinetowi, ażeby jako sumienny rząd w tak krytycznych czasach uważał na to, ażeby te żywioły partyjne, które temi samemi przekonaniami są przejęte i do tych samych celów dążą, wzmacniać, ażeby na silnej podstawie mogły dalej pracować.

Presse oddaje hołd zasługom ministeryum hrabiego Kielmansegga, położonym w ciągu krótkiego czasu jego urzędowania, a następnie podnosi, że sam Monarcha nowemu prezesowi ministrów za działalność jego na stanowisku Namiestnika Galicyi, przez nadzwyczajny akt uznania wystawił niespożyty pomnik.

To też prezes ministrów Badeni rozpoczyna swój nowy urząd, odznaczony rzadkim wyrazem zaufania cesarskiego, a także opinia publiczna w państwie z zaufaniem wita go jako męża stanu o wypróbowanej, świadomej swego celu energii, o dojrzałym poglądzie na sprawy publiczne i przejętego uczciwem dążeniem służenia państwu ze wszystkich sił. Obok Badeniego zgromadzone są w nowym gabinecie pierwszorzędne powagi fachowe.

Nowy gabinet powołany jest do tego, ażeby silną ręką przeprowadził Austryę przez decydujący a trudny peryod jej rozwoju.

Vaterland najwybitniejszy rys charakterystyczny nowego rządu widzi w jego stanowczości i jedności w czynie, oraz w unikaniu wszelkiej niejasności tak w środkach jak i w celach. Przez to dzisiejszy gabinet mocno odróżnia się od gabinetu poprzedniego. Znamię siły i stanowczości otrzymał nowy gabinet już przez osobę swego prezesa, a siła ta i stanowczość znajdują swój wyraz w mowie, którą hr. Badeni wypowiedział w Krakowie, oraz w kilku zdaniach, które wypowiedział do urzędników ministeryum spraw wewnętrznych, gdy mu się przedstawiali.

W sposób jak najkrótszy sformułował hr. Badeni w przemowie do urzędników koncentracyę akcyi, a zarazem udzielił poważnego ostrzeżenia wszystkim tym, którzy może czuliby skłonność opierać się tej koncentracyi.

Z przemowy Bilińskiego dowie się ludność płacąca podatki z zadowolnieniem, w jaki sposób zalecił on urzędnikom obchodzić się z publicznością i że ma zamiar zadośćuczynić wszelkim skargom, które dojdą do jego wiadomości.

Jednem słowem są widome oznaki najlepszej woli nowego rządu i skłonności jego do czynów stanowczych i dawno już nie widzianej pewności siebie.

Jeżeli taka potężna siła poruszać się będzie po właściwych torach, to może być pewną sukcesu. Przebieg rady państwa okaże, czy silna wola rządu jest na tyle potężną, aby przemódz rozdwojenie i zazdrości partyjne i przyciągnąć wszystkie zachowawcze żywioły reprezentacyi państwa do załatwienia całego szeregu zadań.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 października. Dr. Springer z Przemyśla. K. Reger z Zotnówki. D. Korkus z Wiednia St. Piątek z Żydaczowa. C. Litman z Wiednia. St. Zajączkowska z Czyżowa. O. Sala z Wysocka. Z. Cieński ze Stanisławowa. Br. Osuchowski z Bieniowy.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 października. O. Podlewska z Czernicy. T. Komarnicka z Jarosławia. Dr. M. Straszewski z Krakowa. J. Dunin Kęplicz z Miketyniec. A. Cielecki z Porchowy. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. St. hr. Fredro z Wybranówki. A. hr. Cetner z Mościsk. K. Odrzywolski, W. Wolski i Abramowicz ze Schodnicy. T. Ochocki z Zagrobli. M. Piórecki z Jazłowca. M. Richter z Reichenbrand.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

MAGAZYN SCHAYERÓW WE LWOWIE
poleca najtaniej w największym wyborze
NOWOŚCI
z konfekcyi damskiej
Materye wełniane i jedwabne
na suknie i pokrycia do futer etc.
plusze, aksamity, chustki damskie (Hymalaya) plaidy męskie, płótna, szirtingi, barchany, bieliznę damską i męską, pończochy, skarpetki, jakoteż oryginalną bieliznę prof. **Dr. Jaegera.**

Po powrocie z Paryża
przywiozłam wielki wybór materyałów i wzorów, a mając przykrawacza wykształconego w pierwszorzędnych domach za granicą, przyjmuję obecnie także do roboty **Płaszcze, Kaftany, pokrycia na futra** itp. Pracownia sukien i konfekcyi damskich
L. i K. Schweizerówny
we Lwowie, ulica Fredry l. 2, I. piętro.

Kancelarya adwokata krajowego
Dr. Włodzimierza Krosińskiego
przeniesioną została z dniem 1 października 1895 do domu przy ul. Jagiellońskiej l. 14 (parter).

Adwokat krajowy
Dr. Zygmunt Marynowski
otworzył kancelaryę we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 12

Próba organu odbyła się dnia 28 z. m. w kościele OO. Karmelitów w Pilznie wobec licznie zebranego Duchowieństwa jakoteż chóru kościelnego odśpiewano kilka utworów kościelnych przy nowym organie w systemie stożkowym z pedałem i kopułą zbudowanym w pracowni p. M. Sojkowskiego, organmistrza z Przemyśla i prawdziwie zasłużył, by go polecić przewielebnemu Duchowieństwu jako sumiennego, pracowitego i zdolnego organmistrza, co własnoręcznie potwierdzam.
Ks. Klemens Kiedzuch, Przeor OO. Karmelitów.

Dr. Józef Wiczkowski
powrócił.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr. w. a.

Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy monety i t. p.
Promesy
na losy miasta Wiednia do ciągnienia 2 listopada 1895 po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 400.000 koron.
Ubezpieczenie
losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ Lwów Karola Ludwika 1.

Wiedeń 2 października. Notowania wieczorne. Kredyty 407·12, węgierskie kredyty 489.—, anglobank 178.50, bankverein 169·70, unionbank 351·75, länderbank 284·40, staatsbahny 395.50, lombardy 113.12, elbethale 282.25, akcye tytoniowe 236.25, rima 285.75, alpiny 104.90, renta majowa 100.80, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 77.80, węg renta koronowa 99.55, marki 58.86, ruble 129 25.

Wiedeń 3 października (godz. 11 w południe. Kredyty 406.37, kred. węg. —.—, Anglobanki 178.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 284.25, Akcye tyton. 238 50, Staatsbahny 394.25, Lomb. (z kup.) 113.—, Elbethale —·—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 58 87, Losy tureckie —·—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz [Pesztu. Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·29	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

12)

MAFFIA

POWIEŚĆ

przez

G. Le Faure'a

(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartingowej).

(Ciąg dalszy).

Blaszana kwarta, zawieszona nad wejściem, pod szyldem: „Al Sangue di Christo", była oznaką, że tu za umiarkowaną cenę można było ugasić swoje pragnienie.

Wieczorem dnia tego, w którym zaszły wyżej opisane wypadki, już po północy, światło błyszczało jeszcze za brudnemi szybami karczmy. Snadź kundmani jeszcze nie opróżnili gościnnej izby. Żaden jednak hałas nie załatywał z wnętrza bądź z przyczyny grubości murów, bądź dla tego, że wszyscy zachowali się spokojnie.

Mężczyzna, który krążył z wolna po sieci ulic opasujących szynk, zatrzymał się na chwilę przed wejściem, położył nawet rękę na klamce, lecz po namyśle cofnął się o kilka kroków, mrucząc:

— Jeszcze nie pora.

Ukrył się w zagłębieniu wejścia jakiegoś przyległego domu i czekał w mroku.

Oczekiwanie jego nie trwało długo. Gdzieś w oddali, poważnie, przeciągle zegar wybił w pół do pierwszej, budząc metalicznym dźwiękiem echa uśpionej dzielnicy miasta. Potem wszystko zapadło znów w głuchą ciszę.

— Teraz pora — rzekł mężczyzna, wynurzając się z ciemności.

Podszedł do drzwi szynku i nacisnął guzik, lecz te, zamknięte od wnętrza, nie otwarły się.

Wtedy zastukał palcem dwa razy, poczekał chwilę, znów zastukał raz jeden, a gdy i to nie pomogło, stuknął silnie trzy razy.

Ciężkie kroki rozległy się w głębi domu; klucz zgrzytnął w zamku, a przez uchylone drzwi głos jakiś zapytał:

— To ty, Antonio?... Wejdź.

Nowy przybysz wśliznął się przez szparę i drzwi zaparły się za nim.

Izba, do której wszedł, zajmowała całą szerokość piętra. Dokoła niej biegł rząd półokrągłych ławek, ustawionych pod ścianą, przed stołami przytwierdzonemi do podłogi.

W głębi znajdował się blaszany kontuar, zastawiony kuflami i butelkami, oddzielony od reszty sali dość gęstą kratą, w której zrobiono kilka otworów do podawania szklanek.

Gdzieniegdzie, nad stołami, zawieszone były u sufitu lampy nafciane, których zakopcony blask oświetlał ponuro wapnem pobielane ściany.

Nowo przybyły przystanął w progu i powiódł oczyma po zebranych dokoła stołów, który wpatrywali się w niego nieufnym wzrokiem.

— Panowie — odezwał się ten, który otworzył drzwi — przedstawiam wam Antonia Pacchiniego.

Snadź nazwisko to było korzystnie znane, bo szmer pochlebny podniósł się w sali i kilka rąk wyciągnęło się do gościa.

On podziękował skinieniem głowy i usiadł przy najbliższym stole.

— Hejże!... Zuitto! jeden kufel więcej! — zawołał jakiś głos. — Dawaj wisky dla wszystkich!

— To chodź i sam weź! — odparła siedząca za kontuarem stara kobieta, cała zgarbiona i pomarszczona, choć oko jej było jeszcze błyszczące, a ruchy pełne żywości.

Ten, który kazał podać napitek, śmiejąc się, podniósł się z ławy.

— He!... nieufność panuje tu, jak widzę!

Podszedł do kratki i wydostawszy z kieszeni sztukę monety, podał starej, która chwyciła ją chciwie i ustawiwszy na tacy pięć szklanek wisky, wręczyła mu je do rąk.

Każdy z biesiadników stołu, przy którym usiadł, wziął po jednej i, trąciwszy się wzajemnie, zaczęli pić.

Wszyscy zebrani w sali odziani byli ubogo, po roboczemu lub jak żebracy, w połatanych bluzach, zatłuszczonych spodniach i słomianych lub pilśniowych, bezkształtnych kapeluszach, naciśniętych na rozczochrane włosy. Wszystkie jednak te łachmany, tak różnorodne, razem wzięte, tworzyły liberyę nie ubóstwa, lecz zbrodni.

Twarze, podobne do siebie, nacechowane były piętnem silnych namiętności i gwałtownych popędów. Tu usta oddychały okrucieństwem zbójcy, owdzie wzrok pałał chciwością złodzieja, a oblicza te, ogorzałe, zarosłe, ponure, miały w sobie coś wstrętnego i złowrogiego zarazem.

I wszscy ci ludzie rozmawiali po cichu, z łokciami wspartemi o stół, pochyleni korpusem naprzód, tchem, zatrutym alkoholem, opowiadając sobie zbójeckie przygody, od których krew skrzepnąć mogła w żyłach.

A względne milczenie, które panowało w tej jaskini łotrów, przerywane było tylko wtedy, gdy który z bandytów podniósł głos w sprzeczce ze swoim kompanem, przechwalającym się z dokonanych czynów krwawych.

Naraz jeden z nich tak gwałtownie uderzył pięścią w stół, że szklanki brzękły, a kilka z nich upadło na ziemię.

— Demonio! — zawołał — czy nas tu po to tylko sprowadzono, aby lać w siebie gorzałkę?!

— Cierpliwości! — przerwał drugi. — Pryncypałowie nie zawsze robią, co chcą, to też nie są winni swojego opóźnienia.

— Pryncypałowie! — ryknął pierwszy. — Tam do czarta! Za kogoż ty mnie bierzesz, że myślisz, iż ja uznaję jakiegoś pryncypała?! Hej!... a wy tam, druhy, czy uznajecie pryncypała nad sobą?...

Szmer głuchy powstał w zgromadzeniu. Kilka głosów odpowiedziało:

— Patricio ma słuszność... Nie potrzebujemy pryncypała!

Człowiek, który miał niefortunną myśl wymienić tę nazwę, wzruszył ramionami.

— Dajmy na to, że nie chcecie pryncypała, ale macie przecie mistrza.

Tu wrzawa podniosła się nie do opisania. Wszyscy ci bandyci, którzy pochłonęli od godziny więcej alkoholu, niżby potrzeba na powalenie z nóg najsilniejszego człowieka, zerwali się z ław, krzycząc, wymyślając, gotowi na miejscu ukarać zuchwalca.

Pięści rwały się do walki, ostrza noży zaczynały połyskiwać w powietrzu.

Mężczyzna wyzywająco skrzyżował ręce na piersiach.

— Czego krzyczycie? — rzekł. — To nie zmieni postaci rzeczy. Co jest, to jest, a tym hałasem ściągniecie tylko uwagę policyi.

Gdy domawiał tych słów, zastukano do drzwi. Podniesione głosy umilkły w jednej chwili, noże schowały się do pochew, a Zuitta odezwała się do tego, który wywołał tę burzę:

— Jeżeli to policya, będziesz miał za swoje. Luiggi nie toleruje takich awantur.

Tamten mruknął przez zęby:

— Luiggi!... Zawsze Luiggi... Czemuż on, a nie kto inny?

Drzwi otwarły się i zamknęły gwałtownie.

— Dla tego, że jest mistrzem signor Patricio! — zawołał ten który wszedł. — Jest mistrzem, czy ci się to podoba lub nie.

Głębokie milczenie zapanowało w sali. Wszystkie oczy zwróciły się ku nowemu przybyszowi, który, dumnym wzrokiem wyzywając Patricia, stał w progu ze skrzyżowanemi ramionami, w postawie zuchwałej i imponującej zarazem.

— Mistrz!... Mistrz!... Ciekaw jestem, jakiem prawem? — odburknął tamtem.

Nie miał czasu dokończyć zdania, gdyż potężne uderzenie pięści nowego gościa, wymierzone pomiędzy oczy, powaliło go krwią zbroczonego o ziemię.

— Mógłbym ci na to odpowiedzieć — rzekł Santa Capella, gdyż był to on w swojej osobie — żem tu mistrzem, bo jestem silniejszy od was, ale przeciw temu ty i drudzy tu obecni moglibyście słusznie zaprotestować...

Szmer zadowolnienia powitał te słowa.

— Powiem więc, jak jest. Jestem tu mistrzem, bo wy sami obraliście mnie wodzem waszym, bom najzręczniejszy z pomiędzy was i najzuchwalszy. Czy nie tak?... Odpowiedzcie?

— Prawda, prawda!... — zakrzyknięto jednogłośnie.

Santa Capella pogardliwie wzruszył ramionami.

— A teraz sprawa zakończona. Mówmy o czem innem.

Patricio podnosił się z ziemi, ocierając krew z twarzy i mściwem spojrzeniem obrzucając swojego przeciwnika.

— Wiedz — rzekł margrabia, nie racząc się nawet obrócić ku niemu — że mam cię na oku od tej chwili. Miej się więc na ostrożności, jak i ja mam się względem ciebie.

Tu zwrócił się do starej wiedźmy, która obojętnie przypatrywała się tej scenie:

— Zamknij okiennice, Zuitto, i ruszaj spać — rozkazał.

Stara wyszła ze swojego więzienia, deskami zasunąwszy kratę, a Santa Capella usiadł na żelaznym piecu olbrzymich rozmiarów, zajmującym róg izby.

— Czy człowiek z New-Yorku jest tu? — zapytał.

Antonio wstał i zbliżył się.

— Co nowego?

— Sprawa testamentu Streeta jest na ukończeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Do wypożyczenia wielki wybór pianin zagranicznych oraz doborowych fort pianów w składzie **M. Marek** Rynek 9.

Do pp. budowniczych i majstrów murarskich. Młody człowiek obznajomiony z rysunkami technicznemi, kosztorysami prowadzeniem budowli oraz buhhalteryą poszukuje zajęcia za srednim wynadgrodzeniem. Zgłoszenia pod W. W. post. rest. Lwów. 1-2

Fortepiany Bösendorfera, ucznia i Fritza, najlepsze pianina Prokscha najtaniej poleca Karol Marecki Lwów, Batorego 28. 1-4

Poszukuję wspólnika do intratnego interesu. Potrzebnych 10 000 złr. Oferty pisemne do biura dzienników i ogłoszeń Płobna „dla P". 1-4

Masło dworskie

w 5cio kilogr. paczkach, deserowe, najprzedniejszej jakości, świeże wysyła Zarząd dóbr Dubowica p. Wojniłów za pobraniem po 1 złr za kilogram, także ma na sprzedaż i masło solone w faskach, przednie dworskie po 90 ct. za kilogr.

Wanny długie od 14 zł., sitzbady od 5.50, dziecinne od 4.50, Klozety pokojowe od 9. Wszelkie reperacye oraz krycie dachów przyjmuje Z. Gościcki Lwów. Kopernika 7.

Kocy domowego wyrobu z wełny owczej bardzo trwałe w pasy pąsowe z czarnem, bardzo ładne po 6.50 ct. sztuka. Dwór Łapszyn Brzeżany. 3-5

Obrazy olejne, akwarele i szkice artystów polskich w wielkim wyborze po cenach nadzwyczaj niskich poleca fabryczny skład luster, szyb i sztab na ramy S. Fischler, Lwów, Jagiellońska 6. 4-10

Bandaże rupturowe, pojedyncze i podwójne o rozmaitych pelotach dla dam, mężczyzn i dzieci polece Józef Klimek, Lwów, ul. Batorego 2.

Panowie akademicy lub słuchaczy szkoły leśnej, w pobliżu Uniwersytetu, mogą mieć osobny pokój z wiktem i usługą. Bliższa wiadomość u Szwajcara w Uniwersytecie lub u dozorcy Szkoły leśnej.

Stroiciel fortepianów z Wiednia przyjmuje strojenia, reperacye, odnawienia i skracania fortepianów. J. F. Kubessa Ossolińskich 5. 4-5

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka F. Niżałowski, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

DLA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

Osoba w średnim wieku, wykształcona, pracowita, gospodarna posiadająca pareset zł. z braku znajomości poszukuje na tej drodze męża wdowca na stanowisku, przytem możliwa protekcya. Wszelkie żarty wykluczone, P. P. poste restante Lwów.

Mężczyzna majętny, na ładnem stanowisku, ożeniłby się z panną około 30 letnię, ujmującej powierzchowności z bardzo zacnej poważanej, najlepiej obywatelskiej rodziny, na posag nie reflektuje. Z. J. K. Lwów poste restante do 10 października. 1-3

Żeniaczka Doktorant medycyny ożeni się z panną, która mu dopomoże do uzyskania doktoratu. Metista, restante Lwów.

Kawaler lat 27, posiadający stanowisko niezawisłe, dające mu przyzwoite utrzymanie poszukuje w celu matrymonialnym panne młodą, dość przystojną, z posagiem kilku tysięcy. Panie traktujące rzecz na seryo raczą adresować Z. Z. post rest. Lwów. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. 1-2

Kupno i sprzedaż

Grunt budowlany dwupiątrowy i dwu parcelowy obok willi „Zacisze" do sprzedania, Sykstuska 58, odźwierny. 4-6

W Izydorówce, (stacya kolei Stryj op. Żurawno) są do nabycia 2 oryentalne gniade ogiery, zupełnie parzyste ujeżdżone pod wierzch i w zaprzęgu. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr. 2-3

Na sprzedaż dwa majątki w powiecie przemyślańskim: 1) przeszło 2.000 m. obszaru, z czego 1.100 m lasu, z gorzelnią. 2) przeszło 400 m. obszaru, z czego przeszło 240 m. na las przypada. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Kwiatkowskiego (Pańska 3). 1-3

Do sprzedania nowo urządzona mleczarnia i traktyernia. Zgłoszenia Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11 do L. 2139. 1-2

PRYWATNE DONIESIENIA

Myślą i sercem przy Tobie jestem, tęsknę, boleję, prawie szaleję, smutku bez miary, ach istoe czary. Słów odrobinę przyślij, bo zginę. Listek.

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych wenerycznych jakoteż dla chorób pecherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowe przerobione) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Poszukuję zajęcia.

Uczeń z lepszej familii, z ukończoną 2 kl. gimn. poszukuje umieszczenia w sklepie korzennym. Zgłoszenia N. M. poste restante Sokołów koło Rzeszowa. 3-3

Uzdolniony cieśla i stolarz, ojciec 2ga dzieci, żonaty, poszukuje posady w obszarze dworskim, a nawet i w lasowości. Zgłoszenia pod adresą Józef Taudyrak, ulica górna Lipowa Nr. 10 Przemyśl. 1-3

Kucharzy i ogrodników bardzo dobrze rekomendowanych przez byłych chlebodawców polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1-3

Ekonom samoistny, nadzwyczaj dobrze polecony przez byłych służbodawców poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1-3

Józef Aleksandrów w Sercie Bukowina poszukuje posady **ogrodnika**, ma lat 45, żonaty, 2 dzieci a 27 lat praktyki jako ogrodnik.

Wolne posady.

Inżynier Grzegorzewski w Borszczowie potrzebuje zaraz pomocnika choćby na czas krótki. 2 3

Posada na marszałka dworu wakuje 800 zł. rocznie, biuro Wereszczyńskiej Lwów, Szymona 2. 1-1

Poszukuje się

ogrodnika

któryby znał się bardzo dobrze na uprawie jarzyn, na wych wie i pielęgnowaniu drzew owocowych. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem wynagrodzenia przyjmuje Zarząd dóbr w Glinianach, poczta w miejscu.

Mieszkania i sklepy

Sklepy przy ulicy Trzeciego Maja l. 2 i przy ulicy Jagielońskiej l. 9 są zaraz do wynajęcia. 2-3

MASŁO

kuchenne pierwszej jakości i deserowe z kwaśnej śmietany poleca po cenach możliwie tanich

Karol Bałłaban, Halicka 32

Nakładem Księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

Nauka buchalteryi

opracowana przez *L. E. Veltzego.*

Tom I C. I/II.

Cena obydwu części złr. 4.

Przedpłata na całość (2 tomy w 4 częściach) złr. 6

Historya medycyny

w wiekach średnich

przez

Dra J. Weigla.

Cena egz. złr. 2 z przesyłką 2.20.

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. Baczewskiego

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Tow. ubezpieczeń życiowych

jedno z największych na świecie

także w Galicyi u Wysokiej szlachty i w najlepszych kołach renomowane

poszukuje dla Lwowa i okolicy

poważną osobistość

jako reprezentanta.

Bliższej informacyi udzieli wydelegowany w tym celu urzędnik wyższy **Lwów, Hotel francuski pokój 7.**

Oliwę do maszyn

w różnych gatunkach loco każdej stacyi kolejowej

pasy do maszyn, asbest, płyty i węże gumowe

poleca po najtańszych cenach

W. CZOPP

Lwów Żółkiewska l. 2. Rok założenia 1843.



PIECE

kaflowe

z Glińska

jakoteż firmy

L. & C. Hardtmuth

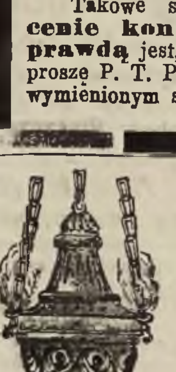
wyrabiane z materyału ogniotrwałego na składzie

we Lwowie

ulica Sobieskiego liczba 3.

Takowe są nieograniczenie trwałe jakoteż po **cenie konkurencyjnej** do nabycia **nie prawdą** jest, iż one są **droższe** od innych o czem proszę P. T. Publiczność, w każdym czasie w wyż wymienionym składzie się przekonać.

ARNOLD WERNER,



Poleca się najuprzejmiej Przewielebnemu klerowi dla potrzebnego do użytku liturgicznego **żaru w kadzielnicach** wyrabiane przez firmę **V. A. Winding w Feistritz nad Drawą w Karyntji** patent. prep.

węgle dla kadzielnic

100 sztuk zł. 1.80. Skrzynki pocztowe po 150, 200 i 300 sztuk.

Przy zamówieniu prosze **listy po niemiecku lub po łacinie.** Na składzie także **Gnoty do lampek wiecznych**

Uznanie. Sprowadzane od Pana węgle do kadzielnic zużyliśmy. Jest to nader praktyczny i doskonały wynalazek. Proszę o łaskawe przysłanie skrzynki z 300 sztukami. Konwent za konu Maltańskiego w Pradze III Badgasse 9 lbl h. t. superior konwentu.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

4½% listy hipoteczne	**4½% pożyczkę krajową galicyjską**
5% listy hipoteczne premiowane	**4% pożyczkę krajową galicyjską koronową**
4% listy hipoteczne koronowe	**4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	**5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
4½% listy Banku krajowego	**4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.**
4% listy Banku krajowego	**4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
5% obligacye komunalne Banku krajowego	**4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: **Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



polecają własne wyroby odznaczone zaszczytnie na wystawach ogniotrwałe szamotowe,

piece, kominki, kuchnie i wanny kaflowe

z gładkich i deseniowych kafli w rozmaitych kolorach i stylach.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tym zawodzie.

Wykonuje także

wszelkie naprawy.

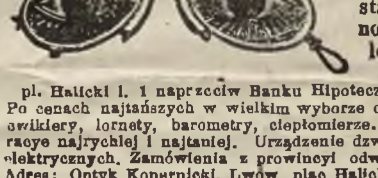
Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznimy najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach umiarkowanych.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"



przeniesiony został do nowego lokalu

pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, binokle, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki. Lwów plac Halicki l. 1

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:

Wałeczki elastyczne

białe i brązowe

Wałki grube do drzwi, Kit, Gips, Cement i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38



Węgiel kamienny

salonowy, pierwszorzędnej jakości, **przewyższający bez porównania tak co do gatunku jak i ceny oferowany zwykle węgiel pruski,**

Z kopalń szląskich Arcyksięcia Albrechta (Fryderyka)

kostkowy, orzechowy, drobny, kowalski, na życzenie płukany. Zamówienia także kartą korespondencyjną.

Skład główny: Dworzec kolei Czerniowieckiej ul. Gródecka.

Miejsce sprzedaży: F. M. Złotnicki ul. Jagiellońska l. 8, J. Justian ulica Krakowska l. 1.

Zastępstwo kopalń węgla Arcyks. Albrechta (Fryderyka)

Pod korzystnemi warunkami

poszukuje pierwszorzędne Towarzystwo

Ubezpieczeń od wypadków

inteligentnych

Akwizytorów

mających liczne znajomości w lepszych sferach towarzyskich. Chętnych obznajamia się w bardzo krótkim czasie z manipulacyą. Po udałej próbie **stała pensya miesięczna.** Znaczny zarobek uboczny dla pp. urzedników wszelkich instytucyj. Zgłoszenia pisemne pod „Dział wypadkowy" w Biórze ogł. Plohna.

Nowość! — Nowość! — Nowość! — Nowość!

PERFUMY

!!z białych fiołków!!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie

flakonik po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50.

Sklepy własne ul. Kopernika l. 3.

ul. Halicka liczba II. Kraków Sukiennice l. 20.

i Czerniowce, Rynek l. 2.

Monachium 26 września 1895.

Sekretarjat
Jego król. Wysokości
księcia Leopolda
Bawarskiego.
Do handlu Pana

Fryderyka Schubutha.

we Lwowie.

Wielmożny Panie.

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresem Jego król. Wysokości Najdostojniejszego **Księcia Leopolda Bawarskiego 50 pakietów** pół kl. Herbaty „Suchong" Nr. 2 po 2·30 za pół kl. z gatunku dotychczas otrzymywanego

Z głębokim szacunkiem

F. J. Peter

Radca król. i sekretarz nadworny.

Zwracając uwagą na powyższą he batę polecam również inne przednie gatunki tegorocznego zbioru a to: Congo Nr. 1 pół kl. 1.90, Suchong majowa pół kl. 3 zł. Congo Kaisow pół kl. 4 zł. Okruchy z najlepszych herbat pół kl. 1.50, 1.80, 2.30.

Z głębokim szacunkiem Fr. Schubuth we Lwowie Rynek 45.

Handel założony w roku 1789.

(Imp).

Cukier

znacznie drożeje

1 klgr. cukier w głowie 29 ct
1 klgr. cukru cześciowo 30 ct.
1 klgr. cukru w kostkach 31 ct.
1 klgr. cukru w mączce 31 ct.

Po cenach powyższych już tylko krótki czas poleca handel

Leonarda Soleckiego

Lwów, Batorego l. 2.

Cukier najprzedniejszy

w głowie . . .	klg. 28½ ct
cześciowo . . .	klg. 29 ct
w mączce i kostkach -	klg. 30 ct.

KAWA

Ceylon gruboziarnista 1 klg, zł. 2.12 świeża

HERBATA

chińsko rosyjska od 35 ct. za pół kilogramu począwszy poleca handel

Jana Baczyńskiego

ul. Akademicka l. 3.

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice

poleca do siewu:

Żyto Imperial zł. 9.50.

Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w roku 1894 zł. 12.

Pszenicę gółkę regenerowaną zł. 10.50.

„ ostkę „ „ 10.

Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem, stacya Kłaj.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.